Nr. 148. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 2 lipca 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4'—zł.
Z odnoszeniem 4'50 „
Z przes. poczt. 4'50 „
Zagranicą . . . 8'— „
Cena numeru: 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

KRAKÓW

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Wielki Prezydent m. Krakowa.

W pięćdziesięciolecie zgonu ś. p. Józefa Dietla.

Kraków, 30 czerwca.

Mało jest może równie popularnych nazwisk dla mieszkańca Krakowa, jak Dietl. Jedna z najdłuższych ulic naszego miasta nosi jego nazwę. Planty Dietla, o których tyle było mowy ostatniemi czasy, błogosławi ludność zwłaszcza żydowska, mieszkająca w ich otoczeniu. Piękny portret Dietla wisi też na honorowem miejscu w apartamentach Rady miejskiej w Krakowie. Ale pozatem przeciętny Krakowianin nie wie już, co zacz ten Dietl. Dla wielu to już nie nazwisko, tylko nazwa... wszak to tyle już minęło lat od jego śmierci. Tyle wypadków starło pamięć o wielkim prezydencie Krakowa. Korzystajmy więc ze sposobności, aby przynajmniej w 50-tą rocznicę śmierci tego nieprzeciętnego obywatela kraju przypomnieć jego czyny.

Odrazu krótko i sumarycznie powiedzmy: Dietl to mąż, który pierwszy zaczął podnosić nasze miasto na wyżyny powożytnych potrzeb; Dietl to ojciec naszej balneologji. Dietl to nieustraszony bojownik polskości w okresie centralistycznym austrjackim. Dietl to odnowiciel naszego szpitalnictwa. Dość zasług jak na jednego człowieka!

Józef Dietl pochodził z niemieckiej rodziny, osiadłej już w XV w. w Łańcucie. Urodził się w r. 1804 w Podbużu koło Sambora. Do szkół uczęszczał w różnych prowincjonalnych miastach Galicji, poczem ukończył we Lwowie 3-letni kurs nauk filozoficznych, a następnie przeniósł się do Wiednia na studjum medycyny. Tam walczył ciężko ze studencką biedą, z której go wreszcie wyciągnęło stypendjum ówczesnych stanów w wysokości 400 zł. rocznie. W roku 1829 Dietl został asystentem minerologji i zoologji na uniwersytecie wiedeńskim, potem otrzymał posadę „fizyka“ na jednem z przedmieść wiedeńskich, a następnie prymarjusza tamtejszego szpitala. Było to znakomite przygotowanie do roli, jaką miał później odegrać w Krakowie.

W r. 1849 profesor kliniki uniwersytetu Maciej Brodowicz odszedł na emeryturę, a wydział lekarski zaproponował na opróżnione stanowisko Dietla. Ministerstwo skwapliwie zgodziło się na tę propozycję, ponieważ Dietla uważano za Niemca, gdyż doskonale władał tym językiem i pisał rozprawy medyczne po niemiecku. Jakże się jednak później zawiedziono!

Dietl objął katedrę patologji i terapji szczegółowej, oraz kierownictwo kliniki lekarskiej wraz z wykładami anatomji patologicznej. Ci, którzy znają dzisiejsze wspaniałe sale wykładowe klinik, oraz wysoki ich poziom, nie łatwo wyobrażą sobie stan ówczesny. Klinika, którą zawiadywał Dietl, miała wszystkiego 18 łóżek(!) z chorobami wszelkiej kategorji, prócz wypadków chirurgicznych. Wykłady Dietla odbywały się w trupiarni obok kliniki się znajdującej, zresztą słuchacze mogli się w tej sali łatwo pomieścić, bo było ich ledwo 40. Mimo tych braków materjalnych praca szła raźnie naprzód, a Dietlowi nie przeszkodziło to stworzyć pierwszorzędnej, jak na owe czasy, nowożytnej kliniki. Okazuje się tutaj to samo, co wszędzie indziej, że przedewszystkiem jest duch, a materja drugorzędna rzecza. Dietl wprowadził do Krakowa i wogóle pierwszy do ówczesnego zaboru austrjackiego wszelkie te nowe idee w medycynie, które zagranicą już uzyskały prawo obywatelstwa, ale w Galicji były jeszcze wyśmiewane, jako nowinki zarozumiałych lekarzy. Dietl pierwszy zastosował praktycznie na klinice opukiwanie chorych oraz słuchawkę, Dietl wystąpił energicznie przeciwko ówczesnemu systemowi sążnistych recept, a stanął na zasadzie: „Przedewszystkiem nie szkodzić“, a następnie organizm wzmocnić w walce z chorobotwórczemi elementami. Również on pierwszy pokazał swoim uczniom jak należy wyzyskiwać materjał kliniczny dla celów naukowych, badać pojedyńcze wypadki chorobowe, umiejętnie gromadzić i wyciągać należyte wnioski. Łączył on w sposób znakomity postać profesora-nauczyciela z postacią profesora-uczonego. Ilość jego prac naukowych jest wprost ogromna. Niektóre z nich obiegły cały świat lekarski, np. jego praca zwalczająca nadmierne szafowanie puszczaniem krwi przy zapaleniu płuc, oraz epokowa prawie dla naszych stosunków rozprawa o kołtunie. W owym to czasie około 1850 r. nietylko ludność wiejska, ale całe nawet społeczeństwo wierzyło, iż kołtun jest jakąś chorobą organizmu i niebezpieczną jest rzeczą obcinać go. Usuwanie kołtuna przy pomocy nożyczek uchodziło wówczas za nowatorstwo mrożące krew w żyłach. Dopiero Dietl udowodnił zarówno praktycznie, jak i teoretycznie, że tem pęk poplątanych włosów jest jedynie chorobą włosów i skóry, a usunięcie kołtuna „operatywne“ jest pierwszym warunkiem jego wyleczenia. Trofea tej walki, czyli liczne kołtuny usunięte na klinice zalegały jeszcze długi czas poddasza tego instytutu. Ta walka z kołtunem, to omal, że symbol całej działalności Dietla.

Powoli jednak wiedza, głęboka znajomość ludzi, jaką Dietl się odznaczał, jego powaga prawdziwie profesorska zwyciężyły. Dietl zdobył sobie niebawem taki autorytet, iż stał się jakgdyby symbolem całej medycyny, jedynem źródłem tej prawdy (dosyć zresztą względnej) poza którym już niema nic pewnego. Pozatem był on również świetnym jej propagatorem i jako taki wychował całe pokolenie światłych, nowożytnych lekarzy.

Jak dalece był on nie tylko wyznawcą swej wiedzy i jej kapłanem, świadczy fakt następujący. Zdarzyło się pewnego razu, iż Dietl przez kilka dni nie przychodził na klinikę. Wreszcie zjawił się jakiś zmieniony, chwiejący się na nogach.

—W tym roku, moi panowie, — rzekł słabym głosem — nie widzieliście jeszcze wysypki tyfusowej, byłbym może i dziś do was nie przyszedł, ale właśnie chciałem wam w krótkości przedstawić pewnego pacjenta i zwrócić uwagę na charakterystyczne objawy.

To mówiąc, Dietl zakasuje rękawy i pokazuje plamistą wysypkę na rękach, którą sam sobie zaszczepił. Dwa miesiące choroby kosztował go ten kliniczny pokaz. Czyż nie jest on godnym tych wielkich tworców postępu w medycynie, którzy samych siebie ofiarowali dla dobra nauki?

Jeszcze pod jednym względem był Dietl nowatorem, pod względem języka wykładów. Do tego czasu wykładano na uniwersytecie po niemiecku, Dietl był jednym z pierwszych, który obstawał przy wykładzie w języku polskim. Nawet gdy w roku 1854 zabroniono formalnie wykładów polskich na uniwersytecie krakowskim, Dietl przynajmniej tyle robił dla polskości, iż porozumiewał się z chorymi w języku polskim. Nic dziwnego, że pisma wiedeńskie piętnowały Dietla jako wroga niemczyzny i nazywały go „najniewdzięczniejszym uczniem wiedeńskiej szkoły lekarskiej“.

Ta walka z niemczyzną skończyła się dla Dietla przykrym ciosem. Oto mimo, iż zajmował już przedtem wysokie godności dziekana i rektora uniwersytetu, w roku 1865 zupełnie usunięto go z katedry. Był to przykry cios dla Dietla, który cieszył się ogromnym autorytetem w całym kraju i był już posłem do parlamentu z okręgu krakowskiego. Ażeby mu dać zadośćuczynienie, Rada miejska Krakowa samorzutnie wybrała Dietla prezydentem miasta. Nie można było zrobić lepszego wyboru. Po rocznej pracy przygotowawczej, Dietl przedłożył Radzie miejskiej obszerny projekt reorganizacji magistratu krakowskiego i uporządkowania miasta Krakowa, w którym zatroszczył się zarówno o duszę, jak i o ciało Krakowa. Oto jak opisuje te jego rządy prezydenckie dr Józef Grabowski, jego biograf: „W tych pracach zajęła uwagę strona administracyjna, zdrowotna, estetyczna i historyczna miasta; poprawa bruków i chodników, nowa rzeźnia miejska, rozbiory chemiczne wód studziennych, zaopatrzenie miasta w wodociągi i kanalizację, starania około urządzenia koryta starej Wisły, pobudowanie zdrowych budynków szkolnych, tanich mieszkań dla ubogiej ludności, przytułków dla starców i kalek, rozszerzenie ratusza, popieranie rozwoju straży pożarnej, przekształcenie i rozszerzenie plantacyj miejskich, restauracji chylących się ku ruinie Sukiennic. Wobec braku funduszów Dietl podniósł pierwszy myśl zaciągnięcia półtoramiljonowej pożyczki. Zbyt krótkie jego rządy i ciągłe przeszkody stawiane mu przez małoduszność, czy też przesadną ostrożność radnych nie pozwoliły wykonać Dietlowi wielu doniosłych rzeczy. Doniosłość prezydentury Dietla dosadnie ocenił jeden z najdzielniejszych jego następców Mikołaj Zyblikiewicz: „Wszystko, co się robi w Krakowie i dla Krakowa, ro-

---

ANTONI MARCZYŃSKI.

BIAŁY YACHT

Nowelka.

2

(Ciąg dalszy).

Szczęście nie dopisało mi jednak. Mimo usilnych poszukiwań „Siren“ nie znalazłem nigdzie i żaden z wszechwiedzących włóczęgów portowych nie umiał mi udzielić pożądanych informacyj. Dopiero w powrotnej drodze do Batawji przyszło mi na myśl, że należało przedewszyskiem zajrzeć do rejestru okrętów, które zawinęły tego dnia do portu.

Nazajutrz rano zrobił mi Mr. Campel nęcącą propozycję...

— Hallo, master. Czy pański nos filję założył, czy pana moskity tak pocięły, — zaczął z rubaszną poufałością. — Mnie także dały się we znaki... Ale nie z tem przychodzę. Krakatau dymi. Ano, może sobie pozwolić. Paliwo ma gratis. Ulegając namowom kilku rodaków, wynająłem mały parowczyk i zabieram całą pakę na kilkudniową wycieczkę. Pan pojedzie ze mną oczywiście, co? O czem ja bym gadał z geologami, czy jak się tam tych zbieraczy pumeksu nazywa... Więc jedziemy, he?...

Pojechałem. Nie tu miejsce rozpisywać się nad niezapomnianemi wrażeniami, jakie wywarł na mnie widok straszliwego wulkanu, skoro tematem opowiadania ma być żaglowiec „Siren“ i jego niesamowita właścicielka.

W powrotnej drodze zawadziliśmy o Bantam, dawną stolicę szmaragdowej Jawy, dziś zapomnianą mieścinę. W ośmiu, nie licząc majtków, wsiedliśmy do szalupy i płynęliśmy wzdłuż brzegu, porośniętego aż po linję wody najbujniejszą w świecie roślinnością, t. zw. mangrowe. W milczeniu podziwiałem niezrównane piękno podzwrotnikowej przyrody, poirytowany trochę bezmyślnem gadulstwem chicagowskiego przemysłowca. I kiedy całkiem nieoczekiwanie posłyszałem echo jakiegoś śpiewu, szarpnąłem lekko dowcipkującego yankesa za rękaw...:

— Przymknij pan buzię, jeśli łaska, — rzekłem, czyniąc minę możliwie uprzejmą. — Ktoś śpiewa. Może jaka Jawanka. Warto posłuchać...

Mr. Camel zamilkł nie tyle z ciekawości, ile zaskoczony moją bezceremonjalnością, a że inni towarzysze wycieczki nie odznaczali się gadulstwem, zapanowała odrazu cisza, zmącona tylko jednostajnemi pluśnięciami sześciu wioseł. Zbliżaliśmy się do małego półwyspu, okrytego puszystem kobiercem zieleni, ozdobionego na samym cyplu bukietem rosłych palm. Zbliżaliśmy się zarazem do źródła głosu, do ukrytej narazie przed naszym wzrokiem śpiewaczki, gdyż przeczysty sopran, wibrujący całemi gamami kuszących obietnic, aksamitnej tkliwości, pożądania i tęsknoty... mógł tylko do kobiety należeć, do kobiety która zaznała słodkiej niewoli w jarzmie miłości, która jej łaknęła, jak rozkwitający pączek kwiatu, słońca łaknie i rosy...

— Słyszałem Jeritzę w Metropolitan Opera House, ale... — zaczął znów Mr. Camel, lecz umilkł nagle oczarowany koloraturową kaskadą tonów, których nowa, silniejsza jeszcze fala przypłynęła poprzez drgające powietrze. Bez niczyjego rozkazu zaprzestali marynarze wiosłować i zasłuchali się na równi z nami. Nawet marynarze!

— Jazda, chłopcy, w tamtą stronę; — wybełkotał Amerykanin.

— Słuchajmy raczej — przekładałem. — Ona może się spłoszyć naszym widokiem. — Śpiewa w tem ustroniu, gdyż nie pragnie mieć słuchaczy.

— Jazda, powiedziałem do trzystu djabłów.

Mr. Camel wyrwał z zaciśniętych warg cygaro i cisnął je w wodę z pasją. Zaklekotały wiosła o śruby dulek, wżarły się łopatkami w spokojną toń morza, zrywając z miejsca szalupę...

Głos zamarł mi w krtani, skoro nos łodzi wychylił się z poza szmaragdowej barjery mangrowego. Przed nami leżała mała zatoczka, a w pośrodku jej tkwił znajomy yacht, z opuszczonemi żaglami, z dziobem zwróconym ku pełnemu morzu. Na pokładzie stała kobieta, tyłem do nas zwrócona i śpiewała. — Trzymając się oburącz jakiejś liny sterbortu, z korpusem naprzód podanym, z rozwianym włosem wyglądała tak, jak gdyby miała lada chwila wzlecieć w powietrze, jak gdyby tylko ręce w tył wyprężone więziły ją na statku.

Spostrzegła nas bardzo późno, prawie przybijaliśmy do yachtu. Przechyliła się przez burtę. Mogliśmy teraz podziwiać jej smukłą sylwetkę, obciśniętą w kostjum sportowy, jej złote włosy, spływające szeroką wstęgą na lewe ramię i piersi...

— Zaraz się poznamy, — odburknął Mr. Camel w odpowiedzi na moją uwagę, że nasza obcesowość jest conajmniej nietaktem. Skłoniwszy się grzecznie, spytał, czy wolno nam przybić do boku „Siren“...

— Zbłądziliśmy trochę. — Temi słowy rozpoczął litanję naiwnych łgarstw, które następowały po sobie w oszałamiającem tempie.

— Bardzo proszę, — zabrzmiał głosik najsłodszy, jaki kiedykolwiek słyszałem. — Mój steward zaprowadzi panów do kajut. Ja się przebiorę tymczasem

— A co? — parsknął mi w twarz donżuan chicagowski.

Sądząc z zewnętrzneg wyglądu yachtu nie byłbym nigdy przypuścił, że jest taki pakowny. Choć było nas ośmiu, poruszaliśmy się całkiem swobodnie w kajutach, których było trzy w środku statku: jadalnia, salonik, oraz bibljoteka. W tej ja ugrzązłem, dzięki zamiłowaniu do książek. Okiem znawcy dostrzegłem zdaleka białe kruki, jakimi nie wielu zbieraczy może się poszczycić...

(Ciąg dalszy nastąpi).

bi się zawsze jeszcze według pomysłów i planów Dietla". / ,

W pierwszym rzędzie odnowienie Sukiennic łączy się również chlubnie z jego imieniem. Pensję pobieraną jako prezydent przeznaczył na fundusz im. Dietla, z którego odsetki miały się obracać na wsparcia dla zubożałych rzemieślników krakowskich; udzielał też zapomóg uczniom szkoły przemysłowej i założył dla rzemieślników kasę pożyczkową.

Kiedy prąd centralistyczny w Austrji minął, Dietl otrzymał zadośćuczynienie. Mianowano go dożywotnim członkiem izby panów, udekorowano orderem Franciszka Józefa i orderem Korony Żelaznej.

Króciutki ten życiorys byłby niezupełny, gdybyśmy nie podnieśli znaczenia Dietla jako ojca balneologji polskiej. Już w pierwszych latach po objęciu katedry zwrócił on uwagę na te niewyzyskane nasze skarby wód leczniczych i w szeregu rozpraw oraz osobistą propagandą przez założenie szkółki dla podniesienia zdrojowisk przyczynił się do ich rozwoju i wskrzeszenia. — Słusznie też Dietlówką nazywa się dzisiaj piękna część spacerowa Krynicy, a Szczawnica w najruchliwszym punkcie wysawiła kamienny pomnik znakomitego lekarza. Józef Szujski moment ten opiewał następującym wierszem:

„Dziś podkarpacia życiodajne szczawy
Szmerem Cię swoim wielbią uroczystym:
Tyś z zapomnienia podniósł je do sławy,
Tyś zdrowia w kraju rozkazał oczystym
Rozwalęsanym odszukiwać dziatkom,
Jednę nić więcej związał z Ziemią-Matką!..."

W roku 1878 Dietl pożegnał się z tym światem. Grzebano go kosztem miasta z niezwykłą wystawnością, przy udziale licznych deputacyj. Kilkutysięczny tłum ludzi odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku człowieka, który mógł o sobie śmiało powiedzieć: „Non omnis moriar".

—o—

Votum zaufania dla rządu francuskiego.

455 głosów za, 126 przeciw. — Program polityczny rządu.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 30 czerwca. Izba uchwaliła rządowi zaufanie **455 głosami przeciw 126.**

Przedtem **Poincare** obszernie omawiał program polityczny rządu francuskiego. Premjer oświadczył, że trudne dzieło ustalenia waluty francuskiej przeprowadził dlatego tylko, że mu się oddali do dyspozycji ludzie, którzy go przedtem gwałtownie zwalczali. Poincare nie myśli o tem, by zrywać więzy, które go łączą z współpracownikami. Po wyborach członkowie rządu spotkali się ponownie w zupełnej zgodzie.

Poincare oświadczył dalej, że sprzeciwia się wszelkiej zmianie kursu politycznego. Oświadczenie rządowe stanowi niepodzielną całość i dlatego rząd musi żądać nieograniczonego votum zaufania. Sanacja finansów nie jest jeszcze zupełnie dokonana i trzeba jeszcze najmniej dwu lat, aby zapobiec zachwianiu.

Następnie Poincare przemawiał na temat Alzacji i usprawiedliwiał zachowanie szkoły wyznaniowej w Alzacji, podczas kiedy rząd przyznaje się do zasady szkoły świeckiej. Francja musi szanować życzenia ludności alzackiej i zaniechać gwałtownej asymilacji Alzacji.

W sprawie skazanych w Colmare posłów Recklina i Rossego oświadczył, że rząd nie może interwenjować przed decyzją sądu najwyższego. W chwili, kiedy postępowanie sądowe będzie ukończone, rząd da Alzacji dowód życzliwości.

—o—

Wybuch transportu amunicji we Francji.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Paryż, 30 czerwca. W Port Joinville na zachodniem wybrzeżu Francji, **podczas transportu amunicji nastąpił wybuch.** Wszystkie domy w najbliższej okolicy zostały **uszkodzone** i musiano je opróżnić. Od wybuchu **zginęło 2 robotników, a 4 odniosło śmiertelne rany.**

—o—

Lodowiec z rozbitkami „Italji" rozpada się.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Londyn, 30 czerwca. Jak donosi „Star", **położenie Lundberga i rozbitków Nobilego stało się krytyczne,** gdyż bryła lodowa, na której się znajdują, porusza się dosyć **szybko ku południowemu wschodowi i grozi rozpadnięciem się.**

O Amundsenie niema wieści.

(Telegram własny „N. Reformy").

Rzym, 30 czerwca. Parowiec „Citta di Milano" zawiadomił, że kontakt z grupą Viglieriego został na nowo przywrócony. Rozbitki znajdują się pod 80 st. 20 m. półn. szer. i 28 st. 21 m. wsch. dł., tj. w odległości 13 mil od miejsca, z którego dochodziły ostatnie wiadomości.

„Braganza" jest w dalszym ciągu zamknięta lodami koło przylądka północnego. Pogoda jest niekorzystna, panują silne wiatry i gęste mgły.

O Amundsenie i Guilbaudzie niema żadnych wieści.

Składka narodowa na ekspedycję ratowniczą zaginionego Amundsena.

(Telegram własny „N. Reformy").

Oslo, 30 czerwca. Zainicjowano tutaj **składkę na wyprawę po Amundsena,** o którym nic dotychczas niewiadomo. Udało się zebrać ponad połowę potrzebnej na ten cel kwoty. Reszta uzupełniona będzie prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

Troska o Amundsena zwiększa się z dnia na dzień. Od dnia wystartowania Amundsena i Guilbeau **minęło już 12 dni i brak wszelkich wiadomości niepokoi w wysokim stopniu opinje publiczną.**

Stan gen. Nobilego **nie budzi już obaw. —** Skutki wstrząsu nerwowego **minęły zupełnie.**

Samolot niemiecki w drodze do Spitzbergu.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Sztokholm, 30 czerwca. Do Malmoe przybył w piątek niemiecki samolot, aby wziąć udział w ekspedycji ratunkowej i dziś udaje się przez Sztokholm do Spitzbergu.

Pierwsze posiedzenie gabinetu prof. Bartla.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 czerwca. Pod przewodnictwem p. prof. premjera Bartla odbywa się dziś **pierwsze posiedzenie 4-go jego gabinetu.** Marszałka **Piłsudskiego** zastępuje wiceminister spraw wojskowych **gen. Konarzewski.** Na porządku obrad poza sprawami bieżącemi znajduje się **załatwienie kilku spraw personalnych na wyższych stanowiskach państwowych.** W szczególności chodzi o **utworzenie podsekretarjatu stanu w prezydjum Rady ministrów. Jako kandydata** na to stanowisko wymieniają **posła Marjana Zyndrama Kościałkowskiego.** Nadto prawdopodobnie będzie załatwiona **nominacja dyrektora departamentu politycznego M. S. W. po drze Świtalskim,** który objął tekę oświaty. Następcą ma być jego dotychczasowy zastępca p. **Jerzy Paciorkowski.** Dotychczasowy szef gabinetu prezesa rady ministrów p. **Józefski** ma być **mianowany wojewodą wołyńskim w miejsce p. Mecha.** Na posiedzeniu załatwiona zostanie prawdopodobnie także nominacja wojewodów lwowskiego i białostockiego.

Nieprawdziwe pogłoski o zwołaniu nadzwyczajnej sesji sejmowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 czerwca. W dniu dzisiejszym **sejm zaludnił się posłami,** którzy zazwyczaj z końcem miesiąca przybywają do Warszawy. Niektóre kluby, jak **Z. L. N.** odbywają nawet **plenarne posiedzenia w celach informacyjnych** i orjentacyjnych.

Pogłoski, jakoby p. premjer Bartel miał zamiar zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej dla ratyfikacji traktatu handlowego z Czechosłowacją i załatwienia projektu ustawy o uwłaszczeniu byłych czynszowników są nieuzasadnione. Mówiono n. p., że specjalnie wizyta, jaką prof. Bartel złożył marszałkowi w sejmie Daszyńskiemu w ub. czwartek miała pozostawać w związku z ewentualnością zwołania sesji. Nie odpowiada to rzeczywistości, gdyż p. Bartel złożył poprostu wizytę **kurtuazyjną marszałkowi sejmu w charakterze szefa rządu.**

—o—

Nowi kierownicy biur Sejmu i Senatu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 czerwca. Marszałek Sejmu **Daszyński powierzył pełnienie obowiązków dyrektora biura Sejmu** dotychczasowemu zastępcy dyrektora biura Sejmu i Senatu p. **Henrykowi Pomorskiemu** z równoczesnem przeniesieniem do 4 stopnia służbowego; **kierownictwo biura Senatu powierzono p. Karczewskiemu.**

Poprzedni dyrektor, **Jerzy Pomykalski,** został mianowany **rejentem w Warszawie.**

—o§o—

Fantazje prasy berlińskiej o zmianie rządu w Polsce

Berlin, 30 czerwca (PAT). **Prasa berlińska komentuje w depeszy z Warszawy rekonstrukcję gabinetu polskiego jako wstęp do ostatecznego usunięcia się Marszałka Piłsudskiego z realnego życia politycznego(?!).**

Prasa uważa **nominację dr Świtalskiego** za zapowiedź, że **stosunek pomiędzy Sejmem a rządem nie uległ bynajmniej poprawie** i twierdzi, że nominacja ta miała wywołać **specjalne niezadowolenie w kołach mniejszości narodowych(?).**

* * *

Przypuszczenie, że obecna rekonstrukcja gabinetu ma być wstępem do wycofania się Marsz. Piłsudskiego z życia politycznego, jest oczywiście absurdem i trzeba ją uważać za wyraz pobożnych życzeń niemieckich, a nie realnej oceny sytuacji. Marsz. Piłsudski w rządzie pozostaje i wpływ jego na sprawy państwowe nie uległ żadnej zmianie. Marszałek złożył tekę premjera, gdyż jak sam oświadczył, pragnie odpowiednio rozłożyć ciężar odpowiedzialności za rządy w państwie, a także nie może on narażać swego wyjątkowego autorytetu na ciągłe drobne ataki w Sejmie, na które jako premjer musiał być wystawiony. O powodach tych pisała zresztą cała prasa polska, ale w Berlinie nie chcą tego rozumieć.

Walne zgromadzenie Legji Inwalidów W. P. w Krakowie.

Kraków, 30 czerwca (PAT). **W lokalu Partji Pracy** odbyło się **Walne Zgromadzenie członków Legji Inwalidów Wojsk Polskich w Krakowie.**

Po otwarciu Walnego Zgromadzenia powitał gości prezes Zrzeszenia Ligi Województwa Krakowskiego inż. **Faliszewski,** oraz zadokumentował, że żołnierz polski gromadzący się pod sztandarem Legji, **jest zawsze wierny Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej sternikom p. Prezydentowi Rzeczypospolitej Mościckiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu.**

Powołano na przewodniczącego zebrania naczelnego prezesa Legji, przybyłego z Warszawy, rotmistrza **dr Nittmanna.** Rtm. Nittmann w dłuższem przemówieniu podkreślił **ideę powstania Legji,** zaznaczając przytem, że pierwszeństwo do opieki u rządu należy się słusznie żołnierzowi, który szedł w bój ochotnie a nie przymusowo. Równocześnie podkreślił, że Legja Inwalidów w Polsce **nigdy nie zajmowała wrogiego stanowiska wobec pokrewnych jej związków, lecz stała tylko na straży praw i honoru inwalidy polskiego.**

W trakcie przemówienia **podziękował mówca prezesowi Krakowskiej Izby Skarbowej, drowi Gregerowi,** i obecnym na zebraniu **przedstawicielom Izby Skarbowej w Krakowie za wybitnie przychylne i obywatelskie stanowisko wobec Legji.**

Po przemówieniu rtm. Nittmanna przemawiało kilku mówców w sprawach gospodarczych Legji. Następnie po dokonaniu dodatkowych wyborów do Zarządu w osobach dyr. **Schroedera, Kasska i Jaruszewskiego** ustalono wysłanie **telegramów hołdowniczych do Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.** Zebranie miało charakter **bardzo poważny.**

Pogłoski o zmianach na stanowiskach wojewodów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 czerwca. Prasa warszawska podaje, **jakoby mieli ustąpić wojewodowie:** stanisławowski — **Morawski,** pomorski — **Młodzianowski** i poleski — **Mech.**

Jako następcy wymieniani są **płk. Pieracki** i **pos. Kościałkowski.**

Równocześnie szef gabinetu ministra spraw wojskowych **płk. Beck miałby być mianowany szefem gabinetu prezesa Rady ministrów, jego miejsce zaś miałby zająć płk. sztabu gen. Zahorski.**

Z. L. N. zmienia szyld?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 czerwca. W dniu wczorajszym obradowali pod przewodnictwem marsz. **Trąmpczyńskiego** przedstawiciele stronnictw i organizacyj, które w akcji wyborczej **popierały listę nr. 24.**

Organizacje te i zrzeszenia **postanowiły przystąpić do zorganizowania nowego stronnictwa narodowego,** przyczem powzięły szereg rezolucyj **identycznych z dawnemi rezolucjami Z. L. N.**

—o—

Rząd jugosłowiański nie jest skłonny do ustąpienia.

(Telegram własny „N. Reformy").

Białogród, 30 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyła się pod przewodnictwem premjera **Wukicewicza rada gabinetowa,** na której omawiano szczegółowo chwilowe położenie polityczne oraz sprawę, **czy dymisja gabinetu jest konieczną czy nie.**

Z miarodajnej strony donoszą, że omawiano **dwie możliwości. Ministrowie demokratyczni** stali na stanowisku, że rząd ze względu na obecną trudną sytuację **musi ustąpić. Tego samego zdania było również kilku ministrów radykalnych.**

Premjer ze swojemi zwolennikami stanął na stanowisku, że czas dymisji jeszcze nie nadszedł i obecny rząd musi pozostać na stanowisku, aby zapewnić porządek i spokój w kraju. Gdyby stosunki w przyszłości tak się rozwinęły, że poprawa bez narażania kraju na niebezpieczeństwo byłaby niemożliwa, **wtedy** dopiero rząd poda się do dymisji.

Ministrowie demokratyczni mogą sami ustąpić, a cały rząd ustąpi wtedy, gdy znajdzie się w mniejszości. Ministrowie demokratyczni oświadczyli, że **sami nie ustąpią,** lecz żądają dymisji całego gabinetu. Jest pewnem, że rząd nie jest skłonny do dobrowolnego ustąpienia, gdyż dymisja jego wystawiłaby kraj w **ciężkie położenie.**

Kandydat demokratów na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Nowy Jork, 30 czerwca. Konwent demokratyczny w Houstonie wybrał przywódcę demokratów w senacie, **Józefa Robinsona,** jako kandydata partji **na stanowisko wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.**

—o—

Sensacyjna klęska mistrza footballowego Węgier w Wiedniu.

(Telegram własny „N. Reformy").

Wiedeń, 30 czerwca. W piątek rozegrano **w Wiedniu dwie gry międzynarodowe,** w których **Węgrzy odnieśli poważne klęski. „Rapid"** (Wiedeń) **pobił „Hungarię"** (Budapeszt) **4:2** (2:0), a mistrz Austrji **„Admira"** (Wiedeń) **pobiła mistrza Węgier F. T. C.** (Budapeszt) **nawet 6:1** (3:0).

„Barcelona" mistrzem w Hiszpanji.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 30 czerwca. W Santander rozegrano wczoraj **zawody o mistrzostwo Hiszpanji** w piłce nożnej. **Mistrzem została drużyna Barcelona,** bijąc drużynę R. S. San Sebastjan **3:1.**

Courtney wylądował na Azorach

(Telegram własny „N. Reformy").

Nowy Jork, 30 czerwca. Z Horta na Azorach donoszą o wylądowaniu lotnika angielskiego **Courtneya na pierwszym etapie lotu transatlantyckiego ze wschodu na zachód.**

Dział giełdowy.

Kraków, 30 czerwca.

ZUPEŁNY ZASTÓJ NA RYNKU EFEKTÓW, DOLAR SŁABIEJ.

Począwszy od dnia dzisiejszego, przez lipiec i sierpień zarówno giełda warszawska, jak i giełdy prowincjonalne będą w dnie sobotnie nieczynne. Z tego powodu panował dziś u nas w obrotach prywatnych na rynku akcyjnym zupełny zastój.

Na rynku walutowym tendencja słabsza dla dolara got., przy silnej podaży i braku zainteresowania, pod wpływem braku płynnej gotówki złotowej. Dolar w Krakowie 8.87½—8.88 1/4, czeki bank. 8.90—8.90½ zmiany.

Giełda wiedeńska.

Wiedeń, 30 czerwca. Tendencja na dzisiejszej giełdzie była nierównomierna. Pod wpływem wiadomości z giełdy berlińskiej i budapeszteńskiej kulisa z początku dokonywała różnych zakupów i sprzedaży. Siersza 7.75, Portland 67, Karpaty 29, Galicja 68, Schodnica 11.4, Nafta 37.3, Alpiny 41.15, Gal. Bank hipoteczny 90, Fanto 10.1, Zieleniewski 114.

Giełda szwajcarska.

Zurych, 30 czerwca (PAT). Paryż 20.38, Londyn 25.30, Nowy Jork 5.18.75, Belgja 72.47 1/2, Włochy 27.28, Hiszpanja 85.65, Holandja 209.05, Berlin 129.97 1/2, Wiedeń 73.07 1/2, Sztokholm 139.20, Oslo 138.90, Kopenhaga 139, Sofja 3.74 1/2, Praga 15.37 1/2, Warszawa 58.15, Budapeszt 90.48 1/2, Białogród 9.14 1/8, Ateny 6.77, Konstantynopol 2.64 3/4, Bukareszt 3.18, Helsingfors 13.07.

Wiadomości krakowskie.

———o§o———

Ożywiona akcja L. O. P. P. na terenie miasta Krakowa.

W tych dniach odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie delegatów kół miejskiego Komitetu L. O. P. P. w Krakowie, w sprawie dokonania wyboru członków do nowego Zarządu. Zgromadzeni przyjęli rezygnację prezesa dr dr Ludwika Schneidra i wiceprezesa inż. Jana Kaczyńskiego poczem dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: gen. **Mieczysław Smorawiński**, wiceprez. **Witold Ostrowski**, mjr. **Zenon Romanowski, dr Aleksander Pec, Zygmunt Pacuła, dr Tadeusz Halewski, kpt. Michał Imielski i por. Stanisław Dębski.**

Jako pierwszy postulat prac nowego Zarządu uchwalono przeprowadzenie jak najintensywniejszej akcji w obrębie miasta Krakowa, celem uzyskania największej liczby członków, których dotychczas miasto Kraków posiada bardzo małą ilość, mimo wielkich zadań, jakie L. O. P. P. ma do spełnienia wobec całego społeczeństwa.

Równolegle z ukonstytuowaniem się nowego Zarządu kom. miejsk. organizuje tut. dyrekcja kolei pod przewodnictwem prezesa inż. **Barwicza** osobny komitet kolejowy z prawami miejskiego, liczący już obecnie przeszło 600 mieszkańców.

Kpt. Orliński przybywa na popisy lotnicze do Krakowa.

Według otrzymanej wiadomości z 2 pułku lotniczego, wylądowały w dniu dzisiejszym na lotnisku w Rakowicach eskadry myśliwskie przybyłe z Torunia i Warszawy na jutrzejsze popisy. Równocześnie zapowiedział swój udział kap. Orliński, który przybywa lotem z eskadrą myśliwską z Lidy. Wobec niezwykłego zainteresowania popisami lotniczemi ogółu ludności jak i lotami pasażerskiemi, Komitet LOPP będzie się starał zapewnić największą ilość środków lokomocji na Rakowice w niedzielę dnia 1 lipca, które odchodzić będą od godz. 2 popoł. z placu św. Ducha. — Bilety oraz loterja na loty pasażerskie będzie się sprzedawać na miejcsu, w tym celu pożądane jest, aby amatorowie lotów przybyli jak najwcześniej na lotnisko.

———o§o———

Wysokie odznaczenie dwóch uczonych krakowskich

Jak się dowiadujemy, wczoraj przed południem odbyła się w Uniwersytecie warszawskim uroczystość wręczenia dyplomów doktora honoris causa prezesowi Akademji umiejętności w Krakowie prof. **Rozwadowskiemu** i b. rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. **Łosiowi.** Na uroczystości obecni byli **liczni prof. uniwersytetu, przedstawiciele towarzystw naukowych oraz młodzież akademicka.**

Przemówienia wygłosili ks. dr **Szlagowski** oraz prof. **Handelsmann,** w których podnosili zasługi obu odznaczonych uczonych. Po przemówieniach nastąpił sam **akt wręczenia dyplomów honorowych.** W imieniu nowomianowanych doktorów honorowych przemawiał prof. Rozwadowski. Bezpośrednio po uroczystości nastąpiło otwarcie zjazdu językoznawczego. Po inauguracyjnem przemówieniu prof. dr ks. Szlagowskiego uczestnicy zjazdu udali się do seminarjum polonistycznego, gdzie w obecności prof. Rozwadowskiego i Łosia **odbyło się odsłonięcie portretu prof. Łosia, pędzla prof. Wyczółkowskiego.**

———o§o———

Towarzystwo przyjaciół Zamku wawelskiego.

W sali konferencyjnej magistratu krakowskiego odbyło się we czwartek o g. 6 w. walne zgromadzenie organizacyjne **Towarzystwa przyjaciół Zamku na Wawelu,** mającego głównie na celu starania o powiększenie zbiorów wawelskich. W zebraniu wzięli udział liczni reprezentanci naszego świata kulturalnego, profesorowie uniwersytetu, artyści i grono pań. Między innymi przybyli: wojewoda **Darowski**, prezydent **Rolle,** poseł **Marjan Dąbrowski**, prezes Izby skarbowej **Greger,** rektor dr. **Szyszko Bohusz,** dyrektor Muzeum nar. dr. **Kopera,** prezydent izr. gminy wyznaniowej dr. **Landau,** prof. **K. Bieńkowski**, dr. **Juljan Nowak, Kaz. Pochwalski**. **St. Tomkowicz, St. Windakiewicz,** radca dr. **Lepszy**, dyr. dr. **Chmiel**, kustosz dr. **Komornicki,** red. dr. **Dobrzycki,** red. **Grzywiński,** dyr. **Onyszkiewicz,** radca dr. **Kubalski,** konserwator dr. **Szydłowski,** dr. **Piekarski K.,** prof. **Witkiewicz,** p. Sarjusz **Zaleski** i in.

Obrady zagail Franciszek hr. **Potocki,** poczem prezesem honorowym zebrania obrano prez. **Rollego,** a przewodniczącym obrad prof. dra Juljana **Nowaka.**

Z porządku dziennego radca dr. **Muczkowski** przedstawił statut Towarzystwa, już zatwierdzony przez władze, oraz odczytał pismo z kancelarji prezydenta Rzplitej, zawiadamiające, iż p. Prezydent z żywem zadowoleniem przyjął do wiadomości inicjatywę założenia Towarzystwa i będzie się jego pracami interesował. Nadto zawiadomił dr. Muczkowski, że **Towarzystwo otrzymało już szereg darów** dla Zamku. m. in. od pp. Franciszków hr. Potockich, od Ady de Roche-Ponenzew, od p. Marji Piotrowskiej, dra Morelowskiego i od prof. Jerzego Mycielskiego, który ofiarował nader cenny dar, z zapowiedzią, że jest to początek dalszych darów od niego. Ofiarodawcom wśród oklasków uchwalono podziękowanie.

Z kolei kustosz zbiorów wawelskich **dr. Morelowski** wygłosił referat o potrzebach muzealnych **Wawelu,** w treściwem ujęciu dając podłoże do wytycznych przyszłej działalności Towarzystwa, referenta nagrodzono żywymi oklaskami

W dyskusji zabierali głos m. in. hr. Stanisławowa **Tarnowska,** prof. **Windakirwicz,** prof dr. **Nowak,** i referent, poczem ustalono, że zebrani przez wpisanie się na listę, zapisuja się na członków Towarzystwa. Pozatem na **członków wieczystych Towarzystwa,** z jednorazową wkładką 500 zł. wpisali się pp. dr. **Adolf Szyszko Bohusz, Antoni hr. Potocki. Fr. X. hr. Pusłowski, Janusz ks. Radziwiłł, Zdzisławowa hr. Tarnowska i Zdzisław hr. Tarnowski.**

Przez aklamacje uchwalono zamianowanie członkiem honorowym Towarzystwa **Leona hr. Pinińskiego**, tak bardzo zasłużonego na polu przywracania Zamkowi jego świetności. Również przez aklamację uchwalono wysłanie do Prezydenta Rzplitej depeszy z wyrazami hołdu i prośbą o opiekę.

Wreszcie dokonano wyboru zarządu. Członkami miejscowymi wybrani zostali pp.: prez. Karol Rolle, dyr. Feliks Kopera, prof. Un. Juljan Nowak. dyr. Ryszard Ryszard, rektor Szyszko-Bohusz Adolf, dr. Marian Morelowski. Franciszek hr Potocki, prof. Jerzy Mycielski, radca Muczkowski. dr. Stanisław Tomkowicz, konserwator Tadeusz Szydłowski, prezes gminy izraelickiej Rafał Landau, dyrektor dr. Edward Kuntze, Janowa Fiszerowa, ks. Tuszowski S. J. i zarządca Wawelu Stanisław Taszakowski.

Członkami zamiejscowymi wybrani zostali pp.: prezes Pozn. T-wa Przyj. Nauk prof. uniw. B. Dembiński, Leon hr. Piniński (Lwów), Karol hr. Lanckoroński (Wiedeń). Arutr hr. Potocki (Krzeszowice), Witke Jeżewski (Warszawa), Janusz ks. Radziwiłł (Warszawa), Ferdynand Ruszczyc (Wilno), Franciszek Xawery Pusłowski hr Cieszkowski (Wielkopolska), Mieczkowski (Niedźwiedź. Wielkopolska), konserwator Remer (Warszawa), Konczakowski (Cieszyn), Antoni br. Götz-Okocimski (Okocim), Stanisław hr. Badeni (Lwów) i St. Krosnowski.

Na tem zakończono obrady.

———o§o———

Roczny bilans działalności Polskiej Macierzy Szkolnej.

Organ Polskiej Macierzy Szkolnej Rok XII styczeń-maj 1928 r. Nr. 1 zawiera Sprawozdanie Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej z działalności Towarzystwa w roku 1927.

Sprawozdanie to obejmuje prace kulturalne, oświatowe, wychowawcze i szkolne, prowadzone przez Polską Macierz Szkolną w nowej, obowiązującej obecnie strukturze organizacyjnej i wyraża się głównie w cyfrach, nazwiskach pracowników i działaczy Macierzy, oraz wskazaniu miejscowości, w których prace prowadzono.

Wszystkie zasługi i wysiłki, ofiary i rezultaty prac licznych działaczów społecznych w szeregach Macierzy pokryto suchemi cyframi ale wymowa tych cyfr, zdobywać winna dla Macierzy nowych pracowników i ofiarodawców, albowiem w roku 1927 stan posiadania Macierzy podniósł się znacznie.

W obecnej chwili Polska Macierz Szkolna liczy 24887 członków (22138 w r. 1926), rozporządza 467 czytelniami (409 w r. 1926), 22 ogniskami młodzieży (13 w roku 1923), Bibljotek stałych posiada organizacja 345 (313 w roku 1926), bibljotek wędrownych 343, rozporządzając w ten sposób 352.222 tomami książek (w roku 1926 — 288.330).

W ciągu roku sprawozdawczego wygłoszono 2397 wykładów (1817 w roku 1926).

Oświatę pozaszkolną organizuje Macierz na: Kursach dla dorosłych, kursach obywatelskich, w niedzielnych szkołach obywatelskich i Uniwersytetach ludowych. Zakres tych szkół obejmuje przeważnie wykształcenie społeczno-obywatelskie. Z tego rodzaju placówek oświatowych korzystało w roku ubiegłym 215.338 osób (200.911 w roku 1926). Przedstawień i obchodów urządzono 1038 przy ogólnej ilości 300.027 uczestników.

Cyfry te mówią same za siebie i świadczą nietylko o wydajności pracy Macierzy. Świadczą one o potrzebie tej pracy, rysując znakomity jej rezultat.

Praca Macierzy nie kończy się jednak na tem. Szereg szkół rozrzuconych po całym kraju, szkół przygotowujących dzielnych obywateli, urabiających ducha młodzieży, a prócz tego bursy i ochrony, to oddzielny, a znakomicie prowadzony dział.

W roku sprawozdawczym Macierz prowadziła 37 szkół powszechnych, 21 szkół średnich i 56 szkół zawodowych. Ze szkół korzystało ogółem 9420 uczniów.

33 burs i 31 ochron zgromadziło pod swym dachem 2218 dzieci.

Budżet Macierzy zamyka się w niebywale skromnej sumie 3.001.703 zł. 40 gr. O ileż więcej możnaby uczynić, gdyby środki Macierzy były większe, gdyby społeczeństwo zechciało wydatniej poprzeć tę doniosłego znaczenia placówkę.

———o§o———

REKTOREM AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE na nadchodzący rok szkolny wybrany został we czwartek prof. dr. Adolf Sszyszko Bohusz. Prorektorem obrany został prof. Konstanty Laszczka.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W PAŃSTW. II GIMNAZJUM IM. HETMANA JANA TARNOWSKIEKO W TARNOWIE odbył się w dniach od 30 maja do 5 czerwca pod przewodnictwem dyr. Józefa Orzecha. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Adamus Zygmunt, Alban Wolf., Bobek Józef. Fijal Józef, Furmański Piotr, Fuss Aron, Gawroński Bolesław. Gliński Tadeusz, Gniewek Michał, Guca Jan, Guzik Jan, Kaczor Władysław. Klis Feliks, Kołodziej Piotr. Kurkowski Kazimierz. Kuś Mieczysław, Lasak Stefan, Layer Gustaw. Lech Józef Mieczysław, Lechowicz Włodzimierz, Lulko Franciszek, Łabno Edward, Minor Tadeusz. Mleczko Stanisław, Mróz Stanisław, Nosalik Józef, Olearczyk Władysław. Pazdur Jan, Pałchowicz Stanisław, Puuchnicki Stanisław, Rawner Henryk, Rzeszutko Jan. Sawicki Wincenty, Spilman Mojżesz, Szafrański Stanisław, Szwaja Mieczysław, Taub Erich, Utschik Władysław, Walęga Stanisław, Wojtusiak Juljan, Wrzosek Kazimierz, Zawadzki Włodzimierz.

DYREKCJA PAŃSTW. KURSÓW NAUCZYCIELSKICH zawiadamia, że wpisy do I-ej klasy koedukacyjnej szkoły ćwiczeń odbędą się dnia 30 b. m. od godz. 9—1 w budynku szkolnym, ul. św. Marka 34. parter.

WYSTAWA OBRAZÓW W DOMU ARTYSTÓW PLASTYKÓW, przeznaczonych do rozlosowania na wpłacone deklaracje na budowę „Domu", składa się przeważnie z dzieł zakupionych przez komitet u następujących malarzy: V. Hoffmana, Jabłońskiego, Jakubowskiego, Komorowskiej, L. Kowalskiego, Krchy, Niedzielskiej, J. Pochwalskiego, I. Pieńkowskiego, Strojnowskiego Stapińskiego. Losowanie odbędzie się w niedzielę 1 lipca o godz. 4 po południu.

WIELKI POKAZ LOTNICZY, LOTY PASAŻERSKIE I FESTYN W KRAKOWIE. W wielkim pokazie lotniczym, jaki odbędzie się w niedzielę dnia 1 lipca b. r., o godz. 15-tej po pol. na lotnisku w Rakowicach pod Krakowem, wezmą udział, prócz eskadr 2-go pułku lotniczego, również płatowce myśliwskie z Warszawy i Lidy. Na program lotniczy złożą się: pokaz samolotów bojowych i dalekich raidów lotniczych, loty grupowe samolotów wywiadowczych, akrobacje powietrzne samolotów myśliwskich, zawody powietrzne w strącaniu baloników, loty na wysokość 5000, ostrzeliwanie samolotów, oraz atakowanie ich przez klucz samolotów myśliwskich, demonstrowanie skoków ze spadochronem, loty awionetek. Pasażerskie loty nad Krakowem odbywać się będą na płatowcach L. O. P. P. Aeroklubu i junkerach Polskiej Linji Lotniczej. Program festynu będzie urozmaicony bardzo licznemi rozrywkami, jak: mecz piłki nożnej. cyrk amerykański, żywy karuzel, koło szczęścia, loterja fantowa. strzelnica, zabawa taneczna, teatr 2-go pułku lotniczego; podczas zabawy przygrywać będą dwie orkiestry, bufet na miejscu. Wieczorem pokaz rakiet i świetlne iluminacje. Autobusy z placu św. Ducha od godz. 2 po południu, ilość dostateczna środków lokomocji zapewniona. Wstęp od osoby tylko 50 gr., młodzież i żołnierze do sierżanta 30 gr. Cała impreza będzie filmowana, dochód na cele L. O. P. P. i kulturalno-oświatowe 2 pułku lotniczego.

———o———

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek dnia 2 lipca o godz. 5. Na porządek dzienny zgłoszono 11 prac.

———o———

KONCERT i BAL W OJCOWIE. W dniu 1-go lipca, w niedzielę, odbędzie się z powodu uroczystego otwarcia szosy Kraków—Ojców wieczorem, o godz. 8.30 koncert w wielkiej sali koncertowej w Ojcowie z udziałem wybitnych sił artystycznych Krakowa pp.: Marji Fedorowiczowej, autorecytatorki Marji Kreinerowej, pianistki estradowej i Aleksandry Szafrańskiej, śpiewaczki operowej. Akompanjuje prof. Świerzyński. Po koncercie bal o godz. 11 w nocy z kotyljonem, prowadzonym przez p. Nowotarskiego. — Wobec licznych zgłoszeń o bilety wstępu na koncert i bal — pozostałe bilety należy zamawiać u WP. Rudnickiego, Rynek, Linja A-B. — Zaproszenia wydaje Zarząd Uzdrowiska w Ojcowie. Tel. 2. 534

Bł. p. prof. U. J. dr. Józef Reinhold.

Świat prawniczy Polski dotknięty został bolesną stratą, spowodowaną przedwczesną śmiercią jednego z wybitnych przedstawicieli nauki i praktyki kryminalistycznej. Nieubłagana śmierć wyrwała z grona młodych uczonych bł. p. prof. Reinholda, nie pozwoliwszy mu zużyć w całości jego wielkiego zasobu wiedzy i umiłowania dla nauki i pokryła białym całunem liczne podstawowe idee i problematy, które rodziły się w Jego nieustannie pracującym, jasnym i giętkim umyśle, nie pozwoliwszy im ujrzeć światła dziennego, nie pozwoliwszy im skrystalizować się w formie gotowych utworów, któreby nauce polskiej przyniosły wieczną chlubę.

Ogarnia nas wszystkich głęboki żal i chcielibyśmy buntować się, choć bezsilnie, przeciw losowi, gdyby nie świadomość, że przed niezbadanemi wyrokami Bożemi korni chylić należy czoła.

Jak dotkliwą stratę poniosła nauka polska, o tem świadczy najlepiej szereg prac bł. p. prof. Reinholda, jak „Przestępstwa narażające na niebezpieczeństwo życie i ciało" (w języku niemieckim), „Szantaż" (w języku francuskim), „Środki zabezpieczające przeciwko przestępcom". „Zarys prawa karnego", „Nowela o warunkowem zawieszeniu wykonania kary", „Nowela do procedury karnej o postępowaniu uproszczonem", oraz liczne artykuły, a wśród nich na pierwszym planie „Ewolucja zasadniczych pojęć prawnych w dziedzinie prawa karnego". Podkreślić należy, że wybitne uzdolnienie bł. p. profesora Reinholda zyskało Mu imię i poza granicami państwa, czego najlepszym dowodem jest fakt, że np. praca o szantażu drukowana była w Berlinie, jako wydawnictwo seminarjum kryminalistycznego, pozostającego pod kierunkiem sławnego kryminalisty. Liszta, i spotkała się z nadzwyczaj przychylną oceną. To też szeroko zakrojona działalność naukowa uwieńczona została habilitacją z zakresu prawa i procesu karnego na Uniw. Jagiell. w krótce potem nadaniem tytułu profesora Wszechnicy Jagiellońskiej. Tam też bł. p. prof. Reinhold, mimo nawału zajęć, które pociągało za sobą stanowisko sędziego, a później adwokata i obrońcy, rozwijał swoją działalność pedagogiczną na wykładach i seminarjach, którym nadawał kierunek, odpowiadający wielkiemu postępowi nauki, zajmując się w szczególności nauką o więziennictwie i polityką kryminalną. Głębokie poczucie obowiązku i zamiłowanie do pracy naukowej nakazywało mu wytrwać przy swych zajęciach nawet w ciężkich czasach, kiedy postępująca choroba zmuszała go do patrzenia w oczy nieuniknionej i w zatrważająco szybkiem tempie zbliżającej się śmierci.

Los życia wyznaczył Mu ciernistą drogę, po której kroczył, dając zastępom przyjaciół, kolegów i uczniom podziwienia godny przykład i służąc wszystkim jako wzór energji i hartu woli.

I dziś, gdy światło Jego życia zgasło na tym świecie, ze łzami w oczach i z żalem do nielitościwego losu, żegnamy Jego śmiertelne szczątki, myślimy o tem, czem był dla nas i czem jeszcze być mógł, a dla dotkniętej tym strasznym ciosem rodziny, dla której był wzorem męża i ojca, nawet słów pociechy znaleźć nie możemy, bo sami pocieszyć się nie umiemy.

Prof. U. J. Władysław Wolter (jun.)

———o———

Pogrzeb bł. p. dra Józefa Reinholda odbył się wczoraj na cmentarzu izraelickim w Krakowie. Trumnę, złożoną w domu przedpogrzebowym, pokryły liczne wieńce od senatu Uniw. Jag., od uczniów, przyjaciół i znajomych zmarłego. Nad trumną przemówił poseł dr. Ozjasz Thon, następnie poseł prof. dr. Adam Krzyżanowski, który podniósł zasługi zmarłego na polu naukowem. Imieniem uczniów żegnał zmarłego mg. prawa Rittermann. Z domu przedpogrzebowego ruszył kondukt na miejsce wiecznego spoczynku, prowadzony przez rabina dra Thona. Przed trumną postępowali pedele, niosący insygnia uniwersyteckie. okryte krepą. Za trumną szła rodzina, grono profesorów Uniw. Jag. z prof. Zollem, prof. Estreicherem, dziekanem Dziurzyńskim, palestra krakowska, znajomi i przyjaciele zmarłego.

Wiadomości z kraju.

Ilu żołnierzy na 10 klm. granicy?

Na każde 10 klm. w pasie granicznym może wystawić w czasie pokoju: Francja — 11.970, Belgja — 4.301, Polska — 1.574, Czechosłowacja 916.

Armat i karabinów maszynowych przypada na każde 10 klm.: we Francji — 20 i 318, w Belgji 38 i 187, w Polsce 7 i 32, w Czechosłowacji 5 i 42. Aeroplanów zaś: we Francji 36, w Belgji 15, w Polsce 5, w Czechosłowacji 3.

Ranny turysta cztery dni przeleżał w Tatrach.

Zakopane, 30 czerwca (AW). Wczoraj w nocy **usłyszano w schronisku przy Morskiem Oku z przełęczy Mięguszewieckiej wołania o pomoc.** Turyści ruszyli w góry i **znaleźli rannego, okaleczonego i kompletnie wyczerpanego turystę inżyniera Janusza Berziga z Berlina.**

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, zniesiono go do schroniska w Morskim Oku, skąd zostanie wywieziony do szpitala w Zakopanem. Bliższych szczegółów narazie brak. — Wiadomo tylko, że inżynier Berzig **przeleżał w górach cztery dni bez pomocy.** Stan inżyniera Berziga nie budzi jednak obaw.

Katastrofa samolotu.

Z Poznania donoszą:

Ze znacznej wysokości ponad lasem w Trzebaczu runął samolot 3 pułku lotniczego „Potez 27" i doszczętnie się zgruchotał.

Obserwator Wojciechowski poniósł śmierć na miejscu, zaś pilot Przybylski zmarł w 1½ godziny po wypadku. Powodem katastrofy był prawdopodobnie defekt motoru i wpadnięcie w korkociąg.

———o§o———

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ przyjmuje dziś śniadaniem gen. Leronda, b. komisarza plebiscytowego na Śląsku Górnym, który przybył do Warszawy.

O godz. 5-tej popołudniu p. Prezydent Rzplitej udaje się na poświęcenie nowo wybudowanego domu Spółdzielni rolniczych im. Stefczyka, jutro zaś udaje się ze świtą do Brześcia, ażeby wziąć udział w poświęceniu 82 p. p. Towarzyszyć mu będą w podróży wojewoda poleski p. Krachelski oraz dowódca O. K. gen. Trojanowski.

DOŻYNKI U PREZYDENTA RZPLITEJ. Podobnie, jak w ub. r. urządzają w bież. roku wszystkie instytucje społeczno-rolnicze uroczyste ogólno-polskie święto Dożynek u prezydenta Rzeczypospolitej w Spale. Uroczystości te maja się odbyć dn. 26 i 27 sierpnia, a połączone będą z niemi zabawy i zawody.

P. CHARLES DEVEY, doradca finansowy rządu i członek rady Banku Polskiego został wybrany wiceprezesem polsko-amerykańskiej izby handlowej.

NOWY DYREKTOR SZKOŁY SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE. Dyrektorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie na rok akademicki został wybrany prof. Czajkowski.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKA SKARBOWEGO W WARSZAWIE. Komisja do walki z nadużyciami postawiła w stan oskarżenia naczelnika 17 urzędu podatków i opłat skarbowych w Warszawie Kostrzewskiego, który po przesłuchaniu przez sędziego śledczego Rakleitisa został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym do chwili złożenia 25 tysięcy zł. kaucji.

WIELKI POŻAR WZNIECIŁY BAWIĄCE SIĘ DZIECI. Onegdaj we wsi Czartoja w powiecie bóbreckim wybuchł pożar, który podsycany wiatrem

Niesłychany samosąd maturzystów nad profesorem

Jaka młodzież wychodzi z gimnazjów warszawskich?

Z Warszawy donoszą: **W piątek, 29 czerwca w jednem z gimnazjów humanistycznych kategorji B, w Warszawie, zaszedł niebywały wypadek,** świadczący **o braku kardynalnej karności i dyscypliny wśród młodzieży.**

Oto **po skończeniu popisów i wręczeniu świadectw maturycznych absolwentom gimnazjum, ci ostatni wciągnęli do swej klasy wychowawcę p. K. pod pretekstem wyrażenia mu podziękowania za gorliwą i troskliwą opiekę.** Wszyscy z otrzymanemi już świadectwami zgromadzili się w klasie, poczem **jeden stanąwszy „na baczność“,** przemówił: „Panie wychowawco i profesorze! W imieniu klasy **dziękuję panu za doskonałą, z takiem poświęceniem i sumiennością prowadzoną pracę z nami,** a podziękowanie racz przyjąć...“ — w tym momencie **maturzysta spoliczkował z całej siły pana K.,** dodając: **„Oto podzięka za wychowanie“.**

W sali powstało zamieszanie. Prof. K. oszołomiony uderzeniem, **nie wiedział jak zareagować.** Tymczasem **uczniowie wraz z „bohaterem“ zajścia ulotnili się.**

Natychmiast zebrało się **nadzwyczajne posiedzenie rady pedagogicznej** pod przewodnictwem dyrektora, która zajęła się incydentem. Poszczególni członkowie rady opowiadali się **za różnego rodzaju rozwiązaniem sprawy.** Jedni chcieli **odebrać maturzystom świadectwa,** jednak okazało się to **niewykonalnem,** ze względu na przyznanie matur przez rządową komisję egzaminacyjną. Inni opowiedzieli się **za zwróceniem się do władz uniwersyteckich o nieprzyjęcie wspomnianego maturzysty,** jednak i to okazało się również niewykonalne. Poprzestano jedynie **na spisaniu protokołu o incydencie.**

Obrażonemu nauczycielowi pozostaje narazie **jedynie droga sądowa o zniewagę czynną.** Kara wprawdzie jest za to bardzo niewielka, ale publiczne napiętnowanie zwyrodniałego młodzieńca pozostałoby na całe życie. Ponieważ **wchodzi w grę w związku z tym incydentem system wychowania młodzieży w owem gimnazjum,** obfitujący **w momenty drażliwe,** prasa warszawska wątpi, czy ów profesor K. zdecyduje się na pociągnięcie przed sąd pokoju wspomnianego maturzysty za zniewagę czynną.

———o§o———

Postrach powiatu oświęcimskiego unieszkodliwiony.

Aresztowanie w Dworach zbrodniczej pary szantażystów i podpalaczy.

Z Oświęcimia donoszą:

Od roku 1924 otrzymywali różni gospodarze z gminy Dwory i z okolicznych gmin powiatu oświęcimskiego listy anonimowe, w których autor tychże żądał złożenia w pewnem oznaczonem miejscu kwot pieniężnych od 100 do 400 zł., grożąc w przeciwnym razie zabiciem względnie podpaleniem.

Gdy gospodarze nie złożyli żądanej kwoty wówczas sprawca podpalał ich domostwa, jak również dla postrachu strzelał z rewolweru do okien i podkładał przez siebie sporządzone bomby. W ten sposób wyrządził szkodę na ogólną sumę około 10.000 zł. i wyłudził 450 zł., do czego składający pieniądze nie przyznawali się zupełnie.

Zarządzone wówczas przez powiatową komendę P. P. w Oświęcimiu czaty, obławy i dochodzenia nie odnosiły żadnego skutku. — W dniu 17 bm. zauważył niejaki Jan Żak, zamieszkały w Porębie Wilekiej pow. oświęcimskiego podrzucony na jego wozie list anonimowy, w którym sprawca żądał od niego złożenia kwoty 300 zł. pod wierzbą przy gościńcu Oświęcim—Zator.

O powyższem zgłosił Żak na posterunku PP w Grojcu. Komendant posterunku urządził z podwładnymi niedaleko tego miejsca czaty. — Dopiero trzeciej nocy z dnia 25 na 26 bm. o godz. 23 zauważyli policjanci zbliżającego się osobnika, który porwał przygotowane pod wierzbą pudełko i szybko począł uciekać. — Czatujący funkcjonarjusze popędzili za zbiegiem w pola, lecz ten zaczął strzelać do policjantów i uciekł.

Na miejscu czynu ustalono, że sprawca musiał utykać na lewą nogę, albowiem pozostawione ślady były nierówne. Na tej podstawie ustalono, że osobnikiem utykającym na nogę jest niejaki **Wojciech Hylaszek** z gminy Dworów. Przeprowadzona natychmiast rewizja domu dała nieoczekiwany rzultat: znaleziono rewolwer bębenkowy i 6 wystrzelonych świeżo łusek. Na podstawie wyniku przeprowadzonej rewizji przyaresztowano Hylaszka, który zrazu począł się wypierać winy, jednak wkońcu przyznał się do wszystkich tych czynów łącznie z trzema podpaleniami i wyjawił drugiego wspólnika w osobie F. G., mieszkańca Gminy Dwory, za którego namową dopuścił się wszystkich zbrodniczych czynów.

Obaj sprawcy zostali aresztowani i oddani sądowi okr. w Wadowicach.

Ludność powiatu oświęcimskiego odetchnęła — albowiem może już obecnie spokojnie spać i nie musi obawiać się o swoje życie i mienie.

Obecnie zgłaszają się masowo gospodarze do policji i ujawniają się coraz to nowe szczegóły sprawy.

---

z żywiołową siłą rozprzestrzeniał się. W rezultacie spłonęły trzy gospodarstwa wraz z inwentarzem. Szkoda wynosi 30.990 zł. Wdrożone dochodzenie policyjne wykazało, że pożar spowodowały nieletnie dzieci, które bawiły się zapałkami.

Z PRZYJĘCIA NA CZEŚĆ GEN. GÓRECKIEGO WE LWOWIE. Sala Związku Legjonistów przy ul. Gródeckiej była onegdaj miejscem serdecznego zbratania wszystkich związków byłych wojskowych, które witały wspólnie bawiącego obecnie we Lwowie bohatera Rarańczy i Husztu, gen. Romana Góreckiego, obecnie prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

W czasie skromnej wieczerzy, powitał dostojnego gościa prez. Związku Leg. kap. Schmal. Następnie przemówił dr. Nowak-Przygodzki na cześć generała jako prezesa Federacji Związków wojskowych, dzięki któremu wszystkie te organizacje wystąpiły wspólnie w niezwyklej zgodzie, jaka łączyła je tylko na placu boju.

Silne wrażenie wywarło na obecnych przemówienie gen. Góreckiego, wypowiedziane bez patosu i frazesów, a z żołnierską swadą, humorem i szczerością. P. generał podniósł, że przybył na zebranie w mundurze wojskowym dla przypomnienia swej łączności z dawnymi towarzyszami broni i zaznaczenia, że dziś zasadniczo zmienił się stosunek społeczeństwa do munduru, który przestał być postrachem, jak w czasie wojny, a przekonał ludzi, że jednostki, wychodzące z armji polskiej na rozmaite stanowiska w dziedzinie pracy pokojowej, przedstawiają poza swemi militarnemi walorami, także inne wartości. Mówca podzielił się ze słuchaczami swemi ciekawemi wspomnieniami z dnia 15 lutego 1918, kiedy oficerowie i żołnierze II Brygady Legjonów postanowili przejść granicę austrjacką na znak protestu przeciw traktatowi brzeskiemu, dalej z czasów procesu w Marmaros-Sziget oraz z przed trzech miesięcy, kiedy gen. Górecki miał sposobność przybywszy do wschodniej Małopolski jako kandydat na posła, zwiedzić swą dawną celę więzienną. W obrazkach tych obok humoru nie brak też było rzewnych momentów i serdecznego uznania dla bohaterstwa i junactwa naszego szarego żołnierza. Zakończył gen. Górecki toastem „Kochajmy się!“. Zebranie miało charakter wesołego zebrania koleżeńskiego i pozostawiło jego uczestnikom bardzo miłe wrażenie.

POŚCIG ZA MURZYNEM-MORDERCĄ. Lwowski Wydział Śledczy otrzymał wczoraj list gończy policji amerykańskiej, poszukującej za murzynem Tenolem Moorem, który dnia 19 maja br. w Tort-Worth zamordował oficera policji, poczem zbiegł. Wstępne dochodzenia policji amerykańksiej wykazały, że murzyn-morderca, który ma na sumieniu wiele innych ciężkich zbrodni, kupiwszy jazz band zbiegł do Europy. Wobec czego listy gończe skierowano do wszystkich większych miast Europy a m. i. i do Lwowa. Za ujęcie mordercy wyznaczyła amerykańska policja 600 dolarów nagrody. Magistrat Tort-Worth 500 dolarów oraz szereg mniejszych sum wyznaczyły różne towarzystwa i rodzina zamordowanego.

WYKRYCIE ZŁODZIEJSKIEGO MAGAZYNU MASZYN DO PISANIA Z CAŁEJ MAŁOPOLSKI. We Lwowie grasowała ostatniemi czasy jakaś nieuchwytna szajka złodziei, która włamywała się do rozmaitych biur i urzędów i kradła specjalnie maszyny do pisania. Wdrożone dochodzenia wykazały, że ma się tu do czynienia z zogrganizowaną szajką wytrwanych złodziei, którzy grasują nietylko we Lwowie, ale niemal po wszystkich miastach i miasteczkach Małopolski. Sposób dokonywanych włamań oraz nieuchwytność szajki wskazywała na to, że na czele jej stoi osobnik o międzynarodowej karjerze. Wdrożona inwigilacja rozmaitego typu blatników we Lwowie i poza Lwowem przyniosła wkrótce pożądane owoce. Znaleziono cały szereg maszyn do pisania, których część została rozpoznana przez właścicieli, część zaś nie ma dotychczas ustalonego pochodzenia. Idąc po nitce do kłębka, w toku śledztwa aresztowała policja jako bezpośrednich sprawców masowych kradzieży wiedeńskiego złodzieja Karola Maliczka, oraz lwowskich mistrzów wytrycha Izaka Finkelsteina i Józefa Ładkowskiego. Złodzieje przyznali się do szeregu kradzieży popełnionych we Lwowie, Złoczowie, Brodach i t. d. Pozatem osadzono w aresztach kilku znanych blatników.

ZE ZJAZDU MAŁOPOLSKICH STRAŻY POŻARNYCH W BRZEŻANACH. Wczoraj rozpoczął się w Brzeżanach i ma potrwać do 1 lipca b. r. Zjazd Straży Pożarnych rozsianych na terenie Małopolski. Przybyło tam kilka tysięcy strażaków, ażeby złożyć świadectwo rozwoju obrony przeciwpożarowej, ze zdolności w walce z pożarem i aby rozpatrzyć najważniejsze problemy dotyczące rozwoju samoobrony pożarowej na terenie swej działalności. Sprawa ta jest doniosłej wagi dla rozwoju naszego kraju, gdy uprzytomnimy sobie, że w ostatnich 3 latach spłonęło na terenie 3 województw wschodnich 9.117 objektów, za któ[illegible] P. Z. U. W. wypłaciło odszkodowanie zł. 5.253,000, o ile jeszcze dodamy sumy wypłacone przez inne Towarzystwa — to dojdziemy do przekonania, że w tych 3 latach majątek narodowy utracił okrągło 10 miljonów złotych.

W Pradze czeskiej odbędzie się od 5—8 lipca wielki Kongres Straży pożarnych, który zgromadzi około sto tysięcy bohaterów ognia. Na Kongresie tym Polska będzie silnie reprezentowana.

Czy należy znieść sądy przysięgłych?

W Paryżu zakończyła się w ubiegłym tygodniu rozgłośna sprawa sądowa Włocha Mestorino, zabójcy jubilera Truphema. Sąd przysięgłych uznał winę Mestorino, ale, przyznawszy okoliczności łagodzące, zamiast na karę śmierci, której żądał dlań prokurator, skazał go na karę dożywotniego więzienia.

Wyrok ten wywołał bardzo silne niezadowolenie w wielu kołach sądowych i adwokackich w Paryżu i odbił się echem protestów na łamach niektórych pism. Tygodnik zaś paryski „Candide“, który ze względu na swoje stanowisko polityczne, odnosi się niechętnie do instytucji sądu przysięgłych, rozpisał ankietę na temat: czy należy znieść sądy przysięgłych?

Przytaczamy poniżej interesujące odpowiedzi, nadesłane przez wybitne osobistości ze świata sądowego i prawniczego Francji.

J. DONAT-GUIGUE:

prokurator generalny Republiki, wyraża następującą opinję o wyroku w sprawie Mestorino:

„Decyzji sądy krytykować nie wolno i nie ja się podejmę tego zadania. Wyznam jednak, iż nie rozumiem, czemu, zgodziwszy się na premedytację w wykonaniu zabójstwa, sędziowie przysięgli przyznali istnienie okoliczności łagodzących. Widzę w tem objaw strachu przed odpowiedzialnością, właściwy wszystkim przysięgłym. Ci sędziowie od wypadku myślą nietyle o sprawiedliwości, ile o wybawieniu winowajcy od kary śmierci. Uznawszy już winę Mestorino, zadali sobie pytanie, co teraz zrobić, aby nie posłać go na szafot. Ktoś im podsunął myśl przyznania okoliczności łagodzących; skorzystali pochopnie z tego pretekstu. Są to bowiem umysłu niewykształcone. Jury nie składa się z ludzi inteligentnych. Przemysłowcy, adwokaci, inżynierowie — wszyscy się wymawiają od pełnienia obowiązków przysięgłych. Pozostaą tamci. Nie jest to elita. A przytem, sądząc, mają zawsze na widoku swój interes osobisty. Na początku mej karjery służbowej pełniłem funkcje sędziego śledczego w Beauce. Przypominam sobie sprawę człowieka oskarżonego o podpalenie stogu siana. Jury, złożone z wieśniaków, skazało go na karę śmierci. Człowiek, zdolny do podpalenia stogu siana, wydawał się im największym wrogiem społeczeństwa. A Mestorino? Żaden z nich nie będzie wszak klijentem Mestorino. Żaden z nich nie znajdzie się w sytuacji nieszczęsnego Truphema. Stąd zupełna obojętność wobec nieszczęścia, które nie może zagrażać im samym. Cisami przysięgli, gdyby byli w tłumie gapiów, stojących przed sądem, wydawaliby okrzyki: „Na śmierć!“ Ale kiedy trzeba wydać wyrok, tracą odwagę. Skasować sądy przysięgłych? Oczywiście, tak. Ale cóż, nie nie można wszak reformować złego prawa. Można i trzeba się mu poddać. A czy nie jest skandalem fakt, iż ręka sprawiedliwości nie może dosięgnąć czterech pracowników Truphema, którzy patrzyli obojętnie na dokonywujące się w ich oczach zabójstwo? Wystarczyłoby przecież, a działo się to za dnia, w centrum Paryża, aby choć jeden z nich ujął słuchawkę telefonu lub krzyknął, a mord nie zostałby dokonany. Niema sprawiedliwości, skoro nie może ona dosięgnąć żadnego z tych czterech świadków zbrodni. Sprawa Mestorino jest triumfem niesprawiedliwości!“

PIERRE LAVAL.

Senator, były minister sprawiedliwości, pisze, co następuje:

„Muszę pochylić głowę przed wyrokiem sądu. Nie może się on mylić, skoro jest wyrazicielem opinji i skoro jego osądy są równie święte, jak np. deputowanych. Zresztą nie mogę wypowiadać opinji przeciwnej, bo miałbym sporo nieprzyjemności. Nie będę chyba prowadził wojny z sądem przysięgłych. Nie, nie, oni nie mylą się nigdy, są inteligentni, mądrzy, światli, bezpartyjni, etc“...

GEORGES SCAPINI,

deputowany, adwokat, odpisuje:

„Kwestja ta jest bardzo prosta. Jury składa się z osłów. Usuńmy zatem sąd przysięgłych. Niema on racji bytu i jest szkodliwy“.

XAVIER VALLAT,

deputowany, adwokat:

„Jury przysięgłych niema racji bytu. Kieruje niem zawsze polityka. Wyroki i decyzje jury pobiera z góry, przed osądzeniem sprawy. Przypominam sobie, że w przeddzień sprawy Leona Daudet jeden z przysięgłych oświadczył naiwnie:

„Daudet? Będzie skazany!“

„Sąd przysięgłych winien być zniesiony“.

Enuncjacje powyższe reprezentują oczywiście opinje obozu wyłącznie nieprzyjaznego instytucji sądów przysięgłych.

Wiadomości ze świata.

ŚLUB PRIMO DE RIVRY. Z Madrytu donoszą: Urzędowo ogłoszono, że Primo de Rivera ożenił się ze swoją dotychczasową narzeczoną, mimo, że ostatnio stosunki między nimi były zerwane.

Z PROCESU DONIECKIEGO. Z Moskwy donoszą: W procesie donieckim prokurator zażądał kary śmierci na 4 inżynierów i 3 techników, oraz kary więzienia dla 20 oskarżonych.

ZGON GUSTAWA TERY. Po krótkiej chorobie zmarł jeden z najwybitniejszych publicystów paryskich, redaktor naczelny i założyciel dziennika „Oeuvre“, Gustaw Tery, w wieku 57 lat. Tery doprowadził w ciągu 15-tu lat istnienia „Oeuvre“ do stanu kwitnącego i uczynił zeń, dzięki przyciągnięciu wybitnych sił gospodarczych, jeden z najpoczytniejszych dzienników lewicowych we Francji. Na kilka tygodni przed śmiercią został Tery ponownie obrany wiceprezesem Syndykatu Dziennikarzy paryskich.

TAJEMNICZA UCIECZKA Z WIĘZIENIA. Z Buenos Aires donoszą: Argentyński major Baldassare, skazany na dożywotne więzienie za zamordowanie kolegi, uciekł z więzienia w tajemniczy sposób.

UPADEK „TAEGLICHE RUNDSCHAU“ Berliński organ partji niemiecko-ludowej, dziennik „Taegliche Rundschau“ przestaje wychodzić z dniem 1 lipca, jak zapowiada, z powodów natury ekonomicznej.

BURZE NA NIEM. ŚLĄSKU. Z Berlina donoszą: Na Śląsku niemieckim panują silne burze z piorunami. Od uderzeń piorunów powstały wielokrotnie pożary po wsiach, oraz zabitych zostało pięć osób.

Walka Primo de Rivery z klerykałami.

Religja — Ojczyzna — Monarchja — oto hasła przeciwników dyktatora.

(m-m) Primo de Rivera jest dziś zupełnie osamotniony. Jego dawni zawzięci przeciwnicy wichrzą przeciw niemu zapamiętale, odsądzając go od wszelkiego talentu organizacyjnego i zmysłu politycznego, zaś nowy zastęp wrogów, rekrutujący się z najzagorzalszych do niedawna przyjaciół i zwolenników, wzrasta z dnia na dzień.

Jak ogólnie wiadomo, dyktator hiszpański nosił się z zamiarem opuszczenia swego stanowiska. Jedni utrzymywali, że Primo de Rivera chce wogóle porzucić politykę, uważając, że dzieło, którego dokonał, ma zbyt mocne podstawy, aby, pozostawione własnemu losowi, mogło runąć; inni zaś tłumaczyli, że decyzję dyktatora spowodował jedynie zły stan zdrowia i chęć odpoczynku i że de Rivera zadowolni się dłuższym urlopem.

I jedni i drudzy mieli po części rację. Niewątpliwie generał stęsknił się za wypoczynkiem, przytem męcząca go choroba cukrowa daje powód do istotnych obaw. Wprawdzie pacjent bagatelizuje sobie zupełnie chorobę i śmieje się z ostrzeżeń lekarzy, lecz niemniej obawy takie istnieją i zastrzeżenia z kompetentnej strony są natury bardzo poważnej. Co prawda nie wiadomo, czy są powodowane istotnie troską o zdrowie dyktatora i czy nie grają tutaj roli względy uboczne.

Prawdopobobnie Primo de Rivera chciał być podczas swego urlopu zarazem obserwatorem, jak to jego następcy pokierują nawą państwową wczasie jego wycofania się od rządów i polityki. I zapewne, gdyby widział grożące niebezpieczeństwo, użyłby w stosownej chwili całego swego autorytetu, aby temu zapobiec.

Lecz, jak już zaznaczyliśmy, dzisiejsza sytuacja Primo de Rivery jako włodarza państwowego i jako człowieka jest dziwnie smutna. Generał zdecydował się niewątpliwie pozostać u steru. Postanowił tak dlatego, ponieważ wróg, reprezentowany przez jego dawnych, zatwardziałych i nieustępliwych przeciwników, zbyt wcześnie uchylił przyłbicy i zapragnął już żerować na jego spuściźnie. Do gabinetu, którego skład już był przygotowany, mieli wejść najzagorzalsi jego wrogowie, z którymi dyktator toczył przez pięć lat nieubłaganą walkę.

To dotknęło nazbyt boleśnie starzejącego się negerała i dlatego zdecydował się pozostać

W okresie działalności Primo de Rivery partja klerykalna skondensowała swe siły i przyszła do wpływowego głosu. Wiadomo było, że dyktator szedł ręka w rękę z klerykałami i na nich głównie się opierał. W ostatnich czasach jednak równoległe te drogi zaczęły się gwałtownie rozbiegać. Zwolennicy odpadali jeden po drugim i jawnie lub tajnie przechodzili do opozycji. Wreszcie akcja partji klerykalnej przeciw działalności dyktatora przybrała rozmiary jawnego, apodyktycznego protestu i osiągnęła punkt kulminacyjny. Organ klerykalnych konserwatystów, „El Debate“ zażądał jawnie i stanowczo jaknajszybszego ustąpienia Primo de Rivery. Autor artykułu motywuje następującemi względami: zarzuca dyktatorowi osobistą niechęć do „starych polityków“, której podporządkowuje, dbałość o dobro ojczyzny, jednem słowem oskarża go o prywatę; następnie odsądza dyktatora od politycznych zdolności organizacyjnych, wykazując niezdolność Primo de Rivery do skupienia silnej, dominującej partji politycznej, na której rząd mógłby się oprzeć. Oskarża również generała de Riverę o brak uczuć religijnych, ponieważ nie chce uznawać programu partji klerykalno-konserwatywnej, której dewizą jest przedewszystkiem religja, potem ojczyzna, wreszcie monarchja.

I w tem tkwi właściwa przyczyna antagonizmu klerykałów i Primo de Rivery, który przedewszystkiem uważa państwo jako cel i źródło wszystkich swoich poczynań. Jakkolwiek najzagorzalszy nawet przeciwnik dyktatora nie zdoła wykazać mu braku gorliwości uczuć religijnych, to jednak pod tym właśnie pretekstem odwracają się od niego w tej krytycznej chwili ci właśnie, którym on najbardziej sprzyjał.

DUSZA CZARA.

* * *

Ty nawet nie wiesz wcale
dlaczego tak bardzo cicho
dokoła ciebie i w tobie...
(jak otulenie snu szalem).

Siedzisz sam...
Jakże cudownie i z jakim przepychem
twoje czarowne rozkwitają sny:
słyszysz jak błękit cichy
muzyką wiol niebiańskich drży
nad przelotami jasnych chmur,
rozwitych w sznur
śnieżystych, białych strusich piór...

A dusza twa
na jasnych skrzydłach
wtapia się w błękit jak łza...

Ty siedzisz cicho
i długo czekasz
zanim skąpana w świetle snów,
dusza w westchnieniu wraca zdaleka,
jak zabłąkany zapach bzów...

Z jez. niem. tłum. J. A. Gałuszka.

Apostoł „Powrotu do Natury" Jan Jakób Rousseau

(Ur. 1712 † 1788).

(Stopięćdziesięciolecie zgonu).

Kraków, 30 czerwca.

Wkrótce (bo w niespełna 2 miesiące) po zgonie „du roi" **Voltaire'a** (maj 1788) zgasł drugi z przewodnich duchów i siewców idei w 18 w. **Jean Jacques Rousseau** (2 lipca 1788). Jeśli wymieni się nazwisko **„Rousseau"**, to mimowolnie musi się myśleć o **Voltairze**, tak nazwiska obu tych wielkich mężów splotły się razem. Mimo bowiem biegunowych przeciwieństw, które w jaskrawy i charakterystyczny sposób zaznaczyły się już w ciągu ich życia, działalność obu tych kierowników duchowych Francji, wspierała się i uzupełniała wzajemnie, przyczem **Voltaire** uosabiał **negację** a **Rousseau affirmację.**

Voltaire pragnął wszystko zburzyć, z samej chęci burzenia, aby potem na gruzach bożyszcz i świątyń „nierozsądku" wybuchnąć szyderczym, triumfalnym śmiechem, w czem znajdował szczyt zadowolenia; **Rousseau** natomiast chciał wyplenić polityczne, społeczne i moralne chwasty, aby na ich miejscu wznieść gmach „rozumnego porządku społecznego", o czem nie myślał nigdy Voltaire.

Voltaire był wielkim erudystą, który opanował całokształt ówczesnej wiedzy, gdy tymczasem **Rousseau** rósł początkowo bez wykształcenia i wychowania, nie uczył się wogóle wiele a dopiero o wiele później musiał mozolnie uzupełniać luki swej wiedzy. **Voltaire** był człowiekiem **wielkomiejskim, światowcem, arystokratą**, a **Rousseau** ubogim **plebejuszem**, który żył zamknięty w sobie, zdala od ludzi, których ostatecznie znienawidził.

Dla **Voltaira** kultura jest wszystkiem i ona dopiero czyni z **„kanalji"** (tak „pochlebnie" wyrażał się V. o „ludzie") człowieka; dla **Roussa** kultura była **niczem**, a raczej przedmiotem nienawiści, ponieważ ona psuje „dobrego z natury" człowieka; dlatego też uważa człowieka „myślącego" za „upadłe zwierzę" i sławi ubogich duchem.

Nakoniec **Voltaire** jest realistą t. zn., że widzi świat i ludzi, jakiemi są a **Rousseau** jest idealistą, który widzi świat i ludzi takimi, jakimi pragnąłby ich widzieć. I kiedy **Voltaire** daje sobie radę ze społeczeństwem, obcując **z mądrymi**, a dając **„kopniaka swej ironji", głupim**, to **Rousseau** wprawdzie ma serce przepełnione miłością dla ludzkości, ale zadręcza siebie i drugich i kończy swój żywot w osamotnieniu, nieufności i mizantropji.

Życie i dzieła Rousseau pozostawały niemal **w ciągłej ze sobą sprzeczności.** Wprawdzie kochał „cnotę", ale w teorji, raczej wyobraźnią, niż z poznania obowiązku; a gloryfikując n. p. **miłość macierzyńską w „Emilu"** i głosząc konieczność karmienia dzieci przez matki, oddaje sam, bez skrupułów, pięcioro własnych dzieci, które miał ze szwaczką „Teresą", do... **domu podrzutków.**

O życu Roussa dowiadujemy się od niego samego, z jego sławnych **„Confessions"** (pisanych za wzorem św. Augustyna), gdzie opowiedział żywot swój z wielką **szczerością i.. cynizmem;** błędy, wady a nawet nikczemności, jakie popełniał, znamy z jego własnej spowiedzi. Inna rzecz, że nie wszystko, co R. pisze, zasługuje na wiarę; pisał bowiem te „Wyznania" (świetnie spolszczone przez **Boya-Żeleńskiego)** w 54 roku życia, kiedy to pamięć nie zawsze dopisywała.

Życie R. podzielić można na **trzy okresy: tułacza i rozpustna młodość,** w której nie brakło hańbiących czynów, wszechstronna działalność **literacka w dojrzałym wieku i ponura, obłędna starość w odosobnieniu.**

Pisma jego, wielkie i drobne, z zakresu **poezji, socjologji i pedagogji,** są to niejako **„ułamki" wielkiej konfessji,** czy też spowiedzi.

Pierwszy swój sukces literacki odniósł, pisząc na konkurs rozprawę p. t. **„Les progrés des sciences et des arts a-t-il contribué à corrompre ou à épurer les moeurs?** (Czy postęp nauk i sztuk przyczynił się do zepsucia, czy też podniesienia obyczajów), za którą **Akademja w Dijon** (1750) przyznała mu **nagrodę.** W drugim **discours,** noszący mtytuł: **„L'origine de l'inégalité des conditions",** uderzył jeszcze gwałtowniej, niż w poprzednim na instytucje społeczne, dowodząc, że **człowiek stworzony jest do samotności** i powinien żyć w przyrodzie niemal **jak zwierzę;** z tego też powodu otrzymał od **Voltaire'a** list, w którym wielki ironista pisze, że Rousseau obudza żądzę **„chodzenia na czterech łapach".**

Już w tej pierwszej rozprawie znajdują się **zarodki wszystkich idei** (które z czasem rozwinie), z których najważniejsza ta, iż **„cywilizacja, nauki, sztuki i literatura dopomagały i dopomagają do obudzenia w sercach ludzkich złych skłonności, zmuszając cnotę do ustępowania z drogi talentowi".**

Po ogłoszeniu powyższej rozprawy jedna z wielbicielek pisarza pani **d'Epinay** wybudowała dla niego prześliczny domek, nazwany **„Pustelnią"** (Ermitage) i osadziła tutaj „swego niedźwiedzia". Tu napisał **„Julie ou la nouvelle Heloise Emil ou l'éducation"** i **„Contrat social".**

„Nowa Heloiza" — powieść w listach, należy do utworów, które miały **znaczenie historyczne, mimo,** iż nie była bynajmniej arcydziełem i dla współczesnego czytelnika jest powieścią nudną i rozwlekłą, pozbawioną zupełnie akcji.

Zasługą jej było **wyprowadzenie francuskiej poezji z konwencjonalnej ciasnoty salonów do natury,** którą — co przyznać należy — umie Rousseau wspaniale opisywać.

Dzieło o **„Umowie społecznej",** ta **„biblja nowoczesnej demokracji",** podkreśla wyraźnie po raz pierwszy **„prawa ludu"** wobec władzy z „bożej łaski"; „tylko przy dobrowolnem współdziałaniu wszystkich obywateli — oświadcza Rousseau — może państwo istnieć i każdemu prawu musi odpowiadać obowiązek". **„Wszelka władza pochodzi od ludu,** zatem lud jest samowładnym panem, mającym stanowić o swoich losach". Dzieło to — zakazane przez monarchistyczną Francję — więcej od wszystkich innych, a raczej przedewszystkiem, **przyczyniło się do wywołania „wielkiej rewolucji"** francuskiej. **Konwencja** (La Convention) zastosowała w praktyce jego teorje, ogłaszając **„les droits de l'homme"** (prawa człowieka), które rzuciły Francję w odmęt rewolucji i oddały ostatecznie w ręce fanatycznych despotów.

Druga powieść **„Emil albo o wychowaniu"** zasługuje w mniejszym jeszcze stopniu niż „Heloiza" na miano powieści, bo opowiadanie jest tylko środkiem a nie celem. Wszystko, co — gdzieindziej tylko przygodnie pisał o stosunkach społecznych, o religji i wychowaniu, postanowił teraz zebrać w „Emilu" w systematyczną całość. Tezą zasadniczą tej „powieści" jest myśl wciąż powracająca, że **„jak wszystko, tak i człowiek z natury jest dobrym i że dopiero zepsuła go cywilizacja, musi więc znów powrócić do natury, „do stanu pierwotnego", aby szlachetnie i szczęśliwie żyć".**

W **„Emilu"** poddaje R. ostrej ale i racjonalnej krytyce ówczesne błędne i szkodliwe **metody wychowania i nauczania;** przytem głosi **„religję serca", „moralność uczucia"** a krytykuje religję objawioną.

Na polecenie paryskiego parlamentu **spalił kat** bezpośrednio po ukazaniu się **„Emila"**, a to z powodu **podkopywania wiary objawionej** i zgorszenia, jakie wywołało t. zw. **„Credo sabaudzkiego wikarego"** (Profession de foi du vicaire savoyard") zamieszczone w trzecim rozdziale „Emila". **Rousseau** musiał ratować się ucieczką do rodzinnego miasta **Genewy,** ale i tu spalono „Emila" i skazano autora na więzienie. Z Genewy udał się do **Neuchatel,** następnie do **Anglji,** dokąd powołał go filozof **Dawid Humé.** Ale nie długo bawił w Anglji, bo znów na zaproszenie **Girardina** powrócił do **Ermenonville** (koło Paryża). Tu zmarł, opanowany **czarną melancholją** w dniu 2 lipca 1788 r., licząc sześćdziesiąt sześć lat. Obiegały nawet pogłoski, że odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Zwłoki jego złożono na cmentarzu w **Ermenonville,** gdzie wznosi się grobowiec z napisem **„Ici repose l'homme de la nature et de la verité"** („Tu spoczywa człowiek natury i prawdy").

Pisma Jana Jakóba Rousseau cieszyły się w swoim czasie olbrzymiem powodzeniem i to nie tylko dzięki **nowym ideom,** które głosiły ale i przez **styl swój barwny, ciepły i szczery,** nie pozbawiony jednak deklamacyjności, a odbijający tak wybitnie od współczesnych mu chłodnych stylistów, którzy operowali ostrzem złośliwego dowcipu jak Voltaira. Dzieła Roussa wywarły nietylko **wpływ polityczny na ludzi i wypadki** z końcem 18-go wieku, lecz oddziałały także **na ducha i formę piśmiennictwa francuskiego jak i europejskiego w 19-tym wieku.**

Walcząc z **racjonalną filozofją** swojego wieku, którą reprezentują **„Encyklopedyści"**, przygotował **odrodzenie uczuć religijnych,** malując wspaniale **przyrodę,** obudził dla niej szczere zainteresowanie i **miłość** w sercach późniejszych poetów, a akcentując wszędzie w swych dziełach swoje **„ja"**, przyczynił się do **rozbudzenia indywidualizmu,** który stał się główną cechą literackiego romantyzmu 19-go wieku. „Z dzieł Roussa, jak z bogatego źródła wytrysnął bystry strumień natchnień, z którego powstała szkoła romantyczna".

— — — — — — — — —

Jeszcze za życia „wielkiego samotnika" **ewangelja jego „powrotu do natury"** stała się **modą** w salonach ludzi kulturalnych; panujące i posiadające klasy zachwycały się deklamacją nowego Mesjasza, książęta przyjmowali dziwaka u siebie i oddawali mu do dyspozycje swe wille, podpory społeczeństwa ujmowały się za „wrogiem towarzystwa". W czasie **rewolucji francuskiej,** do której wybuchu przyczynił się Jan Jakób walnie swemi dziełami, wielbiono go jako **najświatlejszą głowę narodu** i wprowadzono z triumfem do **Panteonu.** Ale kiedy burza dziejowa minęła, jacyś nieznani ludzie wynieśli jego szczątki za miasto i wrzucili do **dołu z wapnem.**

J. J. Rousseau odszedł jako ów **siewca,** który nie doczekał się bujnego żniwa, jakie nadeszło dopiero po jego śmierci. Ale to już jest losem wszystkich wielkich duchów przewodnich.

Tadeusz Biliński.

Mozaika małżeńska.

Obrządki ślubne w Indjach.

Monogamja jest tu formą panującą. „Węzeł małżeński, zadzierzgnięty między młodzieńcem a dziewicą, na podstawie wzajemnego pociągu, jest związkiem duchów niebieskich" — mówi „Prawo Manu".

Ceremonje ślubne są nader różnorodne, w każdej kaście i niemal w każdej prowincji inny panuje obyczaj. Zasadniczo różne są wszakże obrzędy weselne u mieszczan (wajsyów), rycerzy (kszatryów) i kapłanów (braminów).

Wajsyowie odznaczają się próżnością, która popycha ich do chełpienia się bogactwem. W przeddzień ślubu narzeczony i jego rodzice udają się do dziewicy z dwoma grubemi bransoletami, które oblubieniec nakłada na kostki jej nóg, na znak, że odtąd należy ona do niego. Nazajutrz w południe wspaniała uczta oczekuje pannę młodą w jej przyszłym domu. — Tymczasem bramin łączy ich głowy, skrapiając wodą, poczem zapytuje młodzieńca, czy gotów jest dzielić z żoną wszystkie ziemskie dobra i utrzymywać ją swą pracą? Pan młody potwierdza i ślub jest zawarty. Krewni i przyjaciele odprowadzają oblubieńców w licznym i wspaniałym orszaku, poprzedzanym pochodniami, do ich domu. Pod koniec uczty ślubnej podawaną jest woda z świętego Gangesu w glinianych naczyniach, z pieczęcią najwyższego kapłana.

U kszatryów narzeczony w wigilję ślubu, otoczony świetnym orszakiem, objeżdża rankiem miasto, to samo czyni osobno narzeczona, zamknięta w złoconym palankinie na grzbiecie słonia, którego trąbę i uszy pomalowano w kwiaty i gwiazdy, kolorami i złotem. Ślub ma miejsce o zachodzie słońca pod „pandelem" czyli namiotem z zieleni przed domem. Na ołtarzu żarzą węgle, na pamiątkę dawnego kultu ognia. Młodzi połączeni jedwabną nitką, a rozdzieleni zasłoną, stają przed ołtarzem. Bramin błogosławi ich, opuszcza zasłonę i rozwiązuje nitkę. Na tem kończy się ślub, lecz gody weselne trwają nieraz cały miesiąc, wśród fantastycznego przepychu.

Śluby braminów odbywają się w Benares, mieście świątyń. Oblubieńcy przybywają z krową i cielęciem, poczem wraz z kapłanem wchodzą w wodę świętej rzeki. Kapłan narzuca na krowę białą zasłonę, recytując formuły, poczem kropi wodą nowożeńców i wiąże ich szaty.

W kaście sudrów, czyli ludu, ceremonje sprowadzone są do form najprostszych. **Ivi.**

Nowe sposoby znieczulania.

W bardzo wielu wypadkach odstrasza chorych od operacji obawa bólu, a gdy znowu dowodzi się im, że można człowieka doskonale zoperować w narkozie, zaczynają obawiać się tejże, twierdząc, że się z niej nie zbudzą lub też boją się duszenia przed uśpieniem. I rzeczywiście uczucie przy usypianiu jest bardzo przykre, a prócz tego zachodzą inne obawy, jak porażenie oddechu, serca, wymioty itp. Przygody te z chwilą wprowadzenia zamiast chloroformu, eteru wprawdzie są rzadkie, ale wykluczyć lub przewidzieć ich nie można.

Zamiast tedy usypiania, zwrócono się do znieczulania, mianowicie tak zwanego miejscowego, dalej powyżej miejsca operacji w przebiegu nerwu, lub wreszcie do znieczulenia lędźwiowego, tj. rdzenia pacierzowego metodą **Corning-Biera.** Sposoby te są poprostu znakomite, bo pozbawione niebezpieczeństwa narkozy, dają zupełną gwarancję bezbolesności zabiegu, mają jednak te wady, że nie zawsze mogą być stosowane (osoby zbyt wrażliwe nie chcą być same świadkami swej o-

Taniec miłości i śmierci.

Każda epoka historyczna symbolizuje się w pewnym szeregu wybitnych postaci kobiecych. Szczególniej czasy Wielkiej Rewolucji francuskiej wysunęły na pierwszy plan wiele takich właśnie głośnych bohaterek.

Widzimy więc Marję Antoninę, żonę Ludwika XVI-go, jako przedstawicielkę upadłego regime'u, panią Marję Roland jako uosobienie oświeconego liberalizmu, „amazonkę rewolucji" Annę Theroigne de Mericourt — dzikiego tłumu, Karolinę Corday — reakcji przeciw okrucieństwu terorystów, panią Cabarus i panią Beauharnais — jako przedstawicielki Termidora i lekkomyślnego życia Dyrektorjatu.

To są figury pierwszoplanowe; po za niemi stoi tłum kobiet, szara masa, która zresztą niewiele w swem życiu prywatnem zmieniała mimo szalejącej naokoło burzy, mimo spadających do kosza gilotyny głów.

Mylnem byłoby mniemanie, że podczas dni teroru zamarło życie towarzyskie, uliczne, zewnętrzne, w którem się lubują Francuzi. — Przeciwnie, biło ono żywszem może jeszcze tętnem.

I nic dziwnego; ludzie bez przyszłości, ludzie, których lada przypadek mógł oddać jutro pod nóż gilotyny, rzucali się w wir zabawy i użycia w myśl horacjuszowskiego „carpe diem". Na zabiegi miłosne nie było czasu, uczucie to przejawiało się w formie impulsywnej, mocnej, choć krótkotrwałej i czasem wprost trywialnej.

Kto dziś zwiedza samotne ciche galerje Palais Royalu, czy podziwia świetnie uchwycony w ruchu posąg mowcy ludowego K. Desmoulins'a, kto ogląda olbrzymi pusty ogród i dziedziniec pałacu, — ten nie przypuszcza, że za rządów królewskich ogród ten był ulubionem miejscem przechadzki dla osób z wykwintnego świata, które pod cienistemi staremi drzewami w świetnych toaletach przechadzały się przed rozpoczęciem opery lub w czasie antraktów. Książę Orelanu kazał w r. 1789 t. j. odkąd zamek ten przeszedł na jego własność, urządzić w nim szereg sklepów i kawiarni, z których pobierał znaczne czynsze, a w parku zamkowym wyciąć część drzew. Pałac zmienił wówczas nazwę z królewskiego na pałac Równości.

Przyjrzyjmy się owemu gmachowi w czasach Wielkiej Rewolucji w Paryżu. Wszystko tu sprzyja zabawie i użyciu. I liczne restauracje o niezbyt wygórowanych cennikach a urozmaiconych jadłospisach i jeszcze liczniejsze domy gry, a właściwie szulernie do ogrywania naiwnych, omamionych żądzą łatwej zdobyczy wszechpotężnego złota, no i wreszcie całe szeregi cór Koryntu, gotowych do wszelkich usług za złoto. Obok znajdowały się sklepy modniarek, gdzie damy owe ubierały się i stroiły w olbrzymie i kunsztowne wedle ówczesnej mody kapelusze, wreszcie przystanie przelotnej i płatnej miłości.

Opodal na placu, dziś Vendome, gdzie wznosiło się rusztowanie z gilotyną, siedziały szeregi innych kobiet, które, ze względu na swój wiek lub brak urody, niczego już od życia się nie spodziewały. One to robiąc pończochę, liczyły oczka oraz ilość spadających do kosza gilotyny głów ofiar. Te dwa odłamy kobiet z ludu, owe córy Koryntu, których roje tłoczyły się w galerjach pałacu Równości, oraz owe starsze, — to dwa symbole: tańca miłości i śmierci, a raczej nie miłości, ale rozpasania.

Wiadomości o stosunkach obyczajowych owej epoki przedostały się do naszych czasów z raportów szpiegów, nazywanych wówczas eufemistycznie „obserwatorami". Doniesienia te, które nie mogłyby się dziś, ze względu na swoją treść, ukazać w druku — bywały wówczas traktowane wzruszeniem ramion i obojętnością przez władze miarodajne. Całą uwagę tych ostatnich pochłaniało tropienie prawdziwych, mających tło polityczne spisków. Tajne domy gry i schadzek rosły też wówczas na tak podatnym gruncie jak grzyby po deszczu.

Czasem i tu jednak zahaczano o politykę. I wówczas podejrzanych nie ochroniły od śmierci nawet najpotężniejsze stosunki zawiązane w alkowie czy przy ruletcie. W ten sposób mimo wstawiennictwa potężnych przyjaciół, padły dwie głowy: pani de Sainte Amaranthe, właścicielki bardzo uczęszczanego ale podejrzanego domu gry, oraz jej córki t. zw. „Słodkiej Emilji", podejrzanych o uczestnictwo w spisku na życie Robespierre'a.

Jaskrawem uzupełnieniem obrazu stosunków obyczajowych na tle krwawej epoki ówczesnej jest postać osławionego, może niesłusznie, markiza de Sade.

Wielu utrzymuje, że jego nieobyczajne romanse jak „Instine ou les malheurs de vertu" lub „La Philosophie dans Boudoir", w których propagował rozpustę, są niewątpliwie gorsze i jaskrawsze niż czyny, jakich on się dopuszczał w rzeczywistości. Życie spędził markiz de Sade przeważnie w więzieniu, na które swojemi występkami podczas krótkich przerw zasługiwał. Uwolniła go z Bastylji Rewolucja, poczem znowu go tam zamknięto w czasie Teroru na rok. Po odsiedzeniu tej kary zażywał najdłuższej, bo siedmioletniej wolności. W r. 1801 uwięziony za kilka epigramatów politycznych nie opuścił już murów więzienia aż do śmierci.

W dniu 9 Termidora podążył ku placowi Rzeczypospolitej w Paryżu ostatni wózek ofiar Teroru. Znikły żądne krwi „tricoteuse'y", ale w galerjach pałacu zabawy i miłości nie wiele się zmieniło. Uległa zmianie nie treść ale forma, na którą następne rządy więcej zwracały uwagi.

Charakterystyczne są ustępy pamiętnika rewolucji francuskiej, spisywane chronologicznie z dnia na dzień przez Grinolda de la Reyniere. W dniu 10 Termidora t. j. dniu śmierci Robespierre'a pod nożem gilotyny, zapisał autor wymieniony tylko dwa słowa: „Nie było dziś ryb na targu"; — a to był to przecież moment zwrotny, w którym cała krwawa epoka zapadła się w przepaść. Może przemawia tu wykwintny smakosz, który czuje się nieszczęśliwym tylko wtedy, kiedy na targach Paryża brak czegokolwiek do kompletnego obiadu, — a może zręczny konspirator niepewny trwałości rządów, szczęśliwy jednak, że udało mu się je wszystkie przetrwać.

Wg.

—o—

peracji), dalej są nieco bolesne w wykonaniu i wymagają często wprawnej ręki specjalisty chirurga.

Do małych krótkotrwałych zabiegów nadaje się znakomicie niewinne odurzenie eterem lub chlorkiem etylu, o ile operator jest pewny, że zabieg trwać będzie rzeczywiście bardzo krótko.

Podobnie nie wielkie powierzchowne zabiegi wykonać można pod zamrożeniem skóry wspomnianym wyżej chlorkiem etylu.

W ostatnich czasach przybył sposób nowy, a raczej uśpienie wykonuje się drogą całkiem inną, bo kiszki odchodowej. Wiadomo, że każda część przewodu pokarmowego posiada zdolność chłonienia, tak że nawet od biedy można przez pewien czas odżywiać chorych lewatywami pożywczemi, gdy droga ust jest wykluczona (poparzenie, wrzody, zwężenia rakowate i bliznowate itp.). Otóż korzystając z tej właściwości przewodu pokarmowego, wprowadza się obecnie bezpośrednio przed operacją płyn do znieczulania ogólnego przez kiszkę stolcową i chory wkrótce zasypia spokojnie, nieraz niewiedząc kiedy i jak i że już ma w sobie środek narkotyczny.

Zalety tego sposobu są bijące w oczy: chory unika obawy przed narkozą, nie dusi się, nie wymiotuje, unika potem powikłań płucnych itp.

Ma jednak ten sposób także swoje wady. Przedewszystkiem trudno jest tu podać dokładną dawkę leku, podczas gdy przy narkozie ustami i nosem możemy każdej chwili narkotyk usunąć lub go dodać i chorego pogłębić we śnie lub obudzić.

Dalej wadą tego sposobu jest to, że chory śpi po operacji jeszcze 1—3 godzin i wymaga przytem nadzoru.

Może być jednak, że wkrótce już te wady zostaną usunięte. Dodać tu jeszcze musimy, że u ludzi podatnych, można doskonale pewne zabiegi wykonać w znieczuleniu wywołanem suggestją lub hypnozą.

Sposoby znieczulania są wielkiem dobrodziejstwem ludzkości, pozwalają one chirurgii dokonywać zabiegów, o których dawni chirurdzy nawet nie marzyli, ale są one zarazem nieraz większym kłopotem dla operatora, jak sam zabieg, który zależy zupełnie od wiedzy i pewności ręki operatora, nic też dziwnego, że uczeni pracują gorliwie ciągle nad tem, by wynaleść sposób znieczulania dobry, pewny, nieszkodliwy i pozostający co do wykonania go w zupełności w rękach i woli operatora.

Dr. A. K.

Spodnie w modzie kobiecej

Na parę lat przed wybuchem wojny światowej probowano lansować jupe-culotte'y, które jednakowoż nie wyszły poza sferę ekscentrycznych wybryków. Panie, które się ośmieliły pojawić w tym stroju, przyjęto szyderstwem, a nawet gdzieniegdzie doszło poprostu z tego powodu do gorszących scen. Być może, iż to fiasco jupe-culotte'y zawdzięczały w pierwszym rzędzie swemu mało estetycznemu wyglądowi i niepraktycznemu krojowi. Było to bowiem niezręczne połączenie wschodnich szarawarów z ówczesną długą, a wąską, koło nóg spętaną, spódnicą.

Jupe-culotte'y poniosły tedy klęskę, co jednakowoż nie powstrzymało pochodu spodni w stroju niewieścim. Przedewszystkiem spodnie zatriumfowały w sportowem ubraniu. Turystki, narciarki, amazonki, atletki lekkie i ciężkie, footbalistki i t. d. odrzuciły stanowczo spódnicę, jako rzecz niewygodną, niepraktyczną i zagrażającą przy trudniejszych ćwiczeniach sportowych bezpieczeństwu życia, nikt się już obecnie nie dziwi temu, kiedy zobaczy kobietę w zgrabnych, krótkich „breechesach" na koniu, lub na wycieczce zimowej, czy letniej.



Fantazyjne wieczorowe jupe-culotte'y.

Nie na tem jednak koniec mody spodenkowe. Od pewnego czasu krawcy paryscy lansują tak zwane „sukienki spodenkowe", które mają duże szanse powodzenia ze względu na to, że są bardzo praktyczne i hygieniczne, a zarazem estetyczne. Model taki składa się z króciutkiej rozcinanej spódniczki, pod którą znajdują się spodenki z takiego samego materjału. Jest to więc nawet bardzo przyzwoite, albowiem przeszkadza pokazywaniu przez kobietę nogi do uda w przejrzystej pończosze, co się często trafia przy obecnych krótkich jedwabnych spódniczkach, które tak fatalnie „idą w górę", zwłaszcza gdy kobieta siedzi.

Obok tych sukienek spodenkowych, pojawiają się również w odmiennej formie zmartwychwstałe jupe-culotte'y, które są jednak o wiele estetyczniejsze, o wiele piękniejsze od swych poprzedników przedwojennych. To lansowanie spodni w modzie kobiecej przedstawia dążenia jednego prądu, który się wyraża w umężczyźnianiu stroju niewieściego. Temu zaś przedstawia się zaznaczająca się silnie w ostatnich miesiącach tendencja nawrotu do kobiecości w stroju niewieścim.

Jaga.

Ochrona praw autorskich na konferencji międzynarod. w Rzymie.

Do konwencji międzynarodowej Berneńskiej należy 39 państw. Konwencja ta reguluje prawa autorskie w dziedzinie twórczości literackiej i artystycznej. Datuje się ona z r. 1886. Domagała się przeto uzupełnień i zmian. Na konferencji w Berlinie, w r. 1908, przeprowadzono poważne zmiany i znowelizowano rozmaite paragrafy konwencji. Przeszło dwadzieścia lat od tej daty i wyrosły znów nowe potrzeby, nowe dziedziny odtwórczości, jak radjofonja i kinematografja, które nie znajdowały jeszcze uwzględnienia w dawnym tekście konwencji. Stąd też okazało się koniecznem rozszerzenie granic konwencji berneńskiej i zmodernizowanie jej wydania berlińskiego z r. 1908. Zostało to dokonane na konferencji w Rzymie, która odbyła się w miesiącu bieżącym. Udział w obradach konferencji wzięło 39 państw, należących do konwencji i reprezentowanych przez swe delegacje, oraz 30 państw pozakonwencyjnych, które wyraziły życzenie obesłania konferencji.

Z ważniejszych zmian i postanowień, przyjętych w toku obrad konferencji rzymskiej, należy podkreślić w pierwszym rzędzie określenie trwania praw autorskich spółki literackiej. Otóż według nowego tekstu termin ważności praw autorskich kalkuluje się według daty śmierci ostatniego żyjącego autora, należącego do spółki literackiej.

W sprawie praw autorskich przysługujących dziennikarzom postanowiono, iż artykuły ekonomiczne, polityczne lub treści religijnej mogą być przedrukowywane, o ile prawo przedruku nie zostało zastrzeżone. W każdym jednak razie należy bezwarunkowo przy przedruku podać źródło, skąd artykuł został wzięty. Sankcje prawne w tej kwestji ustanawia każde państwo indywidualnie. Pozatem prawa przedruku nie przysługują bez zezwolenia odnośnego autora, gdy chodzi o nowele, odcinek powieściowy, feljeton zamieszczony w piśmie codziennem lub perjodycznem.

Reprodukcja utworów literackich, muzycznych i innych przez radjo może się odbywać tylko za zezwoleniem autora. To samo odnosi się do dzieł literackich, naukowych, artystycznych transponowanych na ekran kinematograficzny.

W szeregu innych postanowień i paragrafów następuje nowelizacja dawniejszych tekstów zgodnie ze zmienionymi warunkami dzisiejszymi.

Konwencja powyższa ma być ratyfikowana przez 39 państw najpóźniej do 1 lipca 1931 r. w Rzymie. Państwa, nienależące dotąd do konwencji mogą przystąpić do związku i ratyfikować ją do dnia 1-go sierpnia 1931-go r.

Wykopaliska na Krecie.

Wyspa Kreta nie będzie już mogła ukrywać zazdrośnie tajemnic zamierzchłej, bo półczwarta tysiąca lat trwającej przeszłości. Archeologowie przystąpili do ujawniania światu skarbów kultury greckiej, reprezentowanej z ukrytem pod ziemią mieście starożytnem Knossos. W pobliżu tego miasta odkryto i odkopano pałac królewski, którego freski świadczą o hegemonji Krety nad państwami greckiemi, przypadającej na okres dawniejszy od czasów wojny trojańskiej. W treści malowideł w Knossos znalazło się umotywowanie historyczne rozmaitych opowiadań, uważanych dotychczas za legendarne baśnie.

Dzisiejsi archeologowie zarzucili dawną metodę wykopaliskową, polegającą na bezplanowem kopaniu korytarzy podziemnych. Wiele zabytków, oszczędzonych przez tysiaclecia, uległo zniszczeniu w trakcie kopania, przytem wiele cennych pamiątek szło na marne z powodu zachłanności zbieraczy. Obecnie wierci się horyzontalne ganki, któremi dociera się do zakopanych skarbów. Nie wolno już znalezionemi zabytkami zapełniać muzeów wedle zachcianek przygodnego archeologa; wszystko musi pozostać na miejscu, na którem od wieków spoczywa.

Także Knossos odkrywa się tąsamą metodą i w ten sposób wykopaliska na Krecie rzucają zupełnie nowe światło na jedną z najważniejszych i najmniej znanych epok przedhistorycznych. Epopeje Homera uplastyczniają się przedziwnie i stają się zupełnie wiarygodne. Widzimy zatem, że upadek Troji był tylko małoznacznym epizodem długich wojen ludów śródziemnomorskich, trwających całe stulecia. I wówczas to zapewne mityczny Minotaurus na Kresie walczył zajadle o władzę nad zwaśnionemi narodami.

W pałacu pod Knossos znaleziono bardzo cenne i piękne ozdoby ze złota i klejnotów, świadczące o wysoko wówczas stojącej sztuce zdobnictwa. Największą jednak wartość dla ilustracji epoki mają malowidła ścienne i freski, wykonane z iście rafinowanym zbytkiem o wiele przewyższającym znacznie późniejszy okres pompejański. Metoda ta polega, jak wiadomo, na nakładaniu farb na wilgotne ściany. Są tam również freski, wykonane t. zw. metodą enkuastyczną, polegającą na wypalaniu obrazu na ścianie i nakładaniu gorącego, barwnego wosku. Obrazy te dochowały się podziśdzień świeże i zupełnie niezmienione.

Grecki sposób malowania, mimo że starszy od rzymskiego, przewyższał go znacznie pod względem techniki i piękna formy i dlatego greckie zabytki sztuki malarskiej dochowały się nieskażone po dzień dzisiejszy, jak świadczą o tem malowidła w Knossos z przed 3500 lat. Giotto odkrył wiele obrazów w 13 wieku i — może nawet podświadomie — naśladował metodę grecką. Jest to styl nuceński.

Dotychczas uważaliśmy wozy, pierścienie i amfory z czasów „bramy lwów" w Mycenach za najstarsze zabytki sztuki greckiej. Ostatnie wykopaliska w Knossos dowodzą, że sztuka grecka stała na bardzo wysokim poziomie już wówczas, gdy Agamemnon wyruszał na walki z Ilios. Prawdopodobnie „król królów" był tylko wasalem wielkiego Kreteńczyka, który ujarzmił wówczas cały świat cywilizowany.

Kultura i sztuka.

OSTATECZNE ZAŁATWIENIE SPRAWY TEATRÓW LWOWSKICH. Onegdaj na posiedzeniu lwowskiej Rady przybocznej kom. rządu zapadła wreszcie definitywna decyzja w sprawie teatrów miejskich, mocą której utrzymane będą we Lwowie nadal dwa teatry miejskie, a dzierżawę obejma pp. Barwiński i Zaremba. Rad. Madurowicz, jako referent, przedstawił wniosek magistratu, ażeby zaniechać odnowienia umowy w sprawie wydzierżawienia budynku teatru Nowości ze względu na bezpieczeństwo od pożaru, oraz wnioski komisji teatralnej, ażeby:

1) wezwać magistrat do zbadania stanu budynku Teatru Nowości i przedstawienia kosztorysu koniecznych adaptacyj, których koszt nie może przekraczać 50 tys. zł., a ma być pokryty przez właścicieli budynku Hermanów, dzierżawców teatrów i kina miejskiego; 2) ażeby rozpocząć pertraktacje w sprawie wydzierżawienia dla miasta Teatru Małego; 3) podjąć starania o budowę nowego teatru we Lwowie; 4) wydzierżawić od pp. Hermanów gmach „Nowości" na teatr i kino; 5) wydzierżawić spółce Barwiński-Zaremba Teatr Wielki, a poddzierżawić Teatr Nowości na 3 lata. W warunkach kontraktu zaznaczono, że angażowanie sił należy wyłącznie do dzierżawców, personal ma być skompletowany do 6 tygodni przed rozpoczęciem sezonu. Żadna sztuka nie może być graną bez zezwolenia komisji teatralnej.

W głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski jednogłośnie, z wyjątkiem punktu 5-go, który przeszedł większością głosów przeciw 6-ciu.

Przy tej okazji wspomnimy o pewnych punkach wymienionego pod punktem 5-tym kontraktu dzierżawnego: Orkiestry, chóry, oraz personal techniczny mają być w obecnej mniej więcej ilości zatrzymane. Suma dzierżawna łącznie z gwarancją wynosi 100.000 zł. Nie wolno podwyższać cen biletów wstępu bez zgody komisji teatralnej. Wreszcie, jeżeli przez trzy razy zastrzeżenia komisji teatralnej (uprawnienia jej zostały osobno w kontrakcie zawarowane, szczególnie co do wpływu na repertuar) nie będą wypełnione, kontrakt zostaje rozwiązany.

VI ZJAZD HYGJENISTÓW POLSKICH WE LWOWIE. Komitet organizacyjny zjazdu zawiadamia, że posiedzenia zjazdu odbywać się będą w auli uniwersytetu (ul. Marszałkowska) i tamże będzie urzędować biuro zjazdu już od dnia 6 lipca, które będzie udzielać uczestnikom zjazdu wszelkich informacyj, oraz wręczać karty uczestnictwa, program, odznaki zjazdowe, karty zaproszeń i t. p. Na dworcu kolejowym będzie urzędować komisja kwaterunkowa, gdzie też zaraz po przyjeździe należy się zgłaszać, celem otrzymania adresu mieszkania i wstępnych informacyj.

BALZAC Z ILUSTRACJAMI POLAKA. W balzakowskim „Lekarzu wiejskim" znajduje się opowiadanie starego żołnierza o Napoleonie. Wydano je teraz w Paryżu osobno, jako książeczkę dla młodzieży z ilustracjami S. Olesiewicza. Utrzymane są one w rodzaju znanych „Images d'Epinal" i zwróciły uwagę krytyki zarówno paryskiej, jak lodyńskiej, która zajęła się przepięknie wydanem dziełkiem. Recenzent „Times" nazywa ilustracje „magnificent" i „attractive".

NOWA POMPEJA. Przeprowadza się obecnie odgrzebywanie starego miasta etruskiego Rosella. Prof. Minto, który przedstawił Mussoliniemu odkopaliska, oświadczył, że mamy przed sobą analogiczny wypadek, co w Pompei. Miasto jest bardzo dobrze zakonserwowane. Odkopywanie postępuje bez przeszkód, gdyż na tem miejscu jego niema żadnych zabudowań nowych.

DOROCZNE WAGNEROWSKIE „FESTSPIELE" W BAYREUTH zaczną się w dniu 19 lipca i potrwają do 19 sierpnia. „Parsifalem" dyrygować będzie Karl Muck, „Pierścieniem Nibelungów" — Zygfryd Wagner, „Trystanem" zaś Karl Elmendorf.

„PICASSO AND STRAWIŃSKI". Pod tym tytułem zamieścił w nowojorskiej „Modern Music" Andre Coenroy artykuł, w którym wskazuje na podobieństwo ideowe muzyki Strawinskiego do obrazów Picassa. „Obaj tworzą bez tendencyj ekspresyjnych w założeniu twórczem, a jednak sztuka osiąga niewiarygodną wprost intensywność wyrazu. W muzyce jednego mamy rwący potok dźwięków, który płynie, jakby pędzony żywiołową siłą; w malarstwie drugiego wyjawia się pełna samowystarczalność formy, usuwająca na ostatni plan rolę motywy;; w obu wypadkach odczuwa się nierozerwalną spoistość materjału, która wydaje się być osiągniętą, dzięki tajemniczej sile, nad której określeniem głowią się krytycy".

NOWE ZADANIA TAŃCA ARTYSTYCZNEGO. W berlińskich „Blaetter der Staatsoper" pisze Max Fenpii w rozprawie o rozwoju nowoczesnego tańca, że epoka współczesna stawia tańcowi artystycznemu tyle nowych zadań, że „może się wydawać, iż przyszedł czas studjów i badań nad nowemi formami wyrazu, a sama praktyka odtwórcza zeszła na plan drugi".

Przegląd czasopism.

— **Nr. 27 „Wiadomości Literackich"** przynosi wiersz J. H. Morstina „Hymn do poetów", Korespondencję J. Iwaszkiewicza z wiecu poetów w Pławowicach, artykuł St. Jarocińskiej-Malinowskiej o problemacie plagjatu, uwagi P. Hulki-Laskowskiego na temat książki de Mana o psychologji socjalizmu, pracę St. Higiera o Boyu-Żeleńskim, nagrodzoną na konkursie „Wiadomości Literackich", recenzję St. Helsztyńskiego z książki Wilda o literaturze angielskiej, charakterystykę Utrilla przez M. Sterlinga, całą stronę recenzyj z książek, kronikę tygodniową i recenzje teatralne A. Słonimskiego, przegląd prasy, działy bieżące i t. d.

—o—

— **„Zbiór traktatów i konwencyj handlowych zawartych przez Polskę".** Ukazał się tom II wydawnictwa wyższej szkoły handlowej w Warszawie p. n. „Zbiór traktatów i konwencyj handlowych zawartych przez Polskę". Tom ten obejmuje traktaty handlowe, zawarte przez Polskę w latach 1925—1927.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 30 czerwca

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO (ul. Rajska 12). Dziś i jutro powtórzenie wczorajszej premjery „Fenomenalna umowa" Johnsona.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE odegra w sobotę 30 bm. o godzinie 20-tej dla zjazdu młodzieży „Ułani księcia Józefa", w niedzielę zaś 1 lipca o godz. 7.30 wieczorem „Synowa ze suteryn" p. Turskiego.

—o—

REPERTUARY:

TEATR IM SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Fenomenalna umowa".
Niedziela: „Fenomenalna umowa".
Poniedziałek: „Fenomenalna umowa".

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

Niedziela, 1 lipca b. r.

Kraków, (566). Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa. Godz. 12: Transm. sygnału, hejnału z wieży Marjackiej, komunik. lotn. met. Godz. 16.20—16.40: Pogadanka dla rolników: Dr. St. Sokołowski, prof. U. J.: „Nowsze kierunki ochrony lasów". Godz. 16.40—17: Dr. St. Waśniewski: „Kronika rolnicza". Godz. 17—18.30: Transm. z Warszawy. Godz. 18.50—19.15: Odczyt p. t.: „O zawodach prawniczych. Prawnik w administracji publicznej i prywatnej", wygł. dr. J. Reguła, wicesekr. U. J. Godz. 19.15—19.50: Współczesny Kraków literacki, (audycja literacka „Hejnału"). Godz. 19.50: Transm. z opery Poznańskiej: „Tosca" G. Pucciniego. Występ Jana Kiepury. Godz. 22—22.30: Transmisja komunikatów z Warszawy. Godz. 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa, (1111). **Godz. 12—13: Muzyka z płyt gramof.** Godz. 13—13.10: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo met. Godz. 13.10—15: Przerwa. Godz. 15—15.20: Komunikaty met.-gospodarczy, samorządowy. Godz. 15.20—16.30: Przerwa. Godz. 16.30—16.45: Tygodniowy przegląd komunikacyjny — wygł. referent prasowy min. komunikacji p. Tad. Strzetelski. Godz. 16.45—17: Przerwa. Godz. 17—17.25: Audycja dla dzieci p. H. Ładosz opowie „o małych egipcjanach". Godz. 17.25—17.50: Odczyt p. t.: „Potrzeby szkolnictwa powszechnego w zakresie realizacji powszechnego nauczania". G. 17.50—18: Przerwa. Godz. 18—19: Transmisja muzyki lekkiej z Wilna. Godz. 19—19.20: Rozmaitości. Godz. 19.20—19.30: Przerwa. Godz. 19.30—19.55: Lekcja języka francuskiego — Lektor prof. Lucien Roquigny. Godz. 19.55—20.05: Komunikat rolniczy. Godz. 20.05—20.30: Turniej benzynowy, pogadanka redaktora Zdzisława Kleszczyńskiego. Godz. 20.30: IV-ty koncert międzynarodowy (transmisja z Pragi do Berlina, Warszawy i Wiednia). Godz. 22—22.05: Sygnał czasu i kom. lotn.-meteorologiczny. Godz. 22.05—22.20: Komunikaty P. A. T. Godz. 22.20—22.50: Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram.

Poznań, (344.8). Godz. 13—14: Sygnał czasu. Muzyka gramofonowa. Godz. 14—14.15: Notowania giełdy pien. i zboż.-towarowej. Godz. 14.15—14.30: Komunikaty PAT'a. Godz. 17.45—18.55. Koncert popol. Wykonawcy: Orkiestra wojskowa 7 p. a. c. pod batutą p. St. Sternalskiego Z. Zawrocki, art. opery (bas). Godz. 18.55—19.15: „Silva rerum" — wygł. p. B. Busiakiewicz. Godz. 19.15—19.45: Kurs średni języka francuskiego — wykł. p. Omer Neveux. Godz. 19.45—20: Odczyt p. t.: „Poszczególne źródła dochodu tak osób fizycznych jak i prawnych" — wygł. p. Fr. Kolbuszewski b. wiceprezes Izby Skarbowej. Godz. 20—20.20: Komunikaty gospodarcze. Godz. 20.20—22: IV. Koncert międzynarodowy, (Transmisja z Pragi do Berlina, Warszawy, Wiednia i Poznaia). Godz. 22—22.20: Sygnał czasu — komunikaty: meteor. i PAT'a. Godz. 22.20—22.30: Nadprogram wygł. p. J. Warnecki, art. Teatru Polskiego.

Katowice, (422). Godz. 16.40—17: Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. śl. i Strażactwa śląskiego. Godz. 17—17.25: Transmisja audycji dla dzieci z Warszawy. Godz. 17.25—17.50: Odczyt p. t.: „Współczesne malarstwo polskie — Jacek Malczewski" — Cz. I. — wygł. dr. E. Łepkowski. Godz. 17.50—18: Przerwa. Godz. 18—19: Transmisja muzyki tanecznej. Godz. 19—19.20: Rozmaitości. Godz. 19.20—19.55: Odczyt z cyklu: „Skarbowość państwowa" — wygł. dr. Michał Bielak, Naczelnik Wydziału Skarbowego Woj. Śl. Godz. 19.55—20.20: Lektura w języku francuskim. G. 20.20—22.30: Przerwa. Godz. 20.30.22: Koncert międzynarodowy. Transmisja z Pragi. Godz. 22—22.30: Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn. meteor., PAT'a,

Wilno, (435). Godz. 13: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. Godz. 17—17.15: Chwilka litewska. Godz. 17.15—17.30: Muzyka z płyt gramof. Godz. 17.30—17.45: Komunikat sportowy. Godz. 17.45—18.10: „Nasze dziewczynki" odczyt II z cyklu „Wrażenia szkolne" — wygł. Eugenja Maciejewska. Godz. 18.15—19: Transmisja muzyki lekkiej z ogrodu cukierni R. Sztralla w Wilnie. Godz. 19.05—19.30: Audycja dla dzieci. Bajeczki opowie Zula Minkiewiczówna. Godz. 19.30—19.55: „O najmniejszy mna świecie narodzie słowiańskim" — odczyt wygł. prof. U. S. B. dr. A. Parczewski. Godz. 19.55: Komunikaty. Godz. 20.30—22: Transmisja z Warszawy. Koncert wieczorny. Godz. 22—22.30: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, komunikaty PAT'a, policyjny, sportowy i inne.

—o—

AUDYCJA LITERACKA W RADJO POZNAŃSKIEM. We czwartek 5 lipca b. r. w godz. 18—18.45. odbędzie się audycja literacka wybitnie utalentowanego poety, Włodzimierza Żelechowskiego. Recytowany będzie cały szereg utworów poety, w wygłoszeniu których weźmie również udział literat Jerzy Soplica. Słowo wstępne wypowie redaktor „Tygodnika Radjowego" w Poznaniu, p. Bolesław Busiałkiewicz.

Dział gospodarczy

O unormowanie naszych stosunków gospodarczych z zagranicą.

Sytuacja polityczno-handlowa Polski nie przedstawia się pomyślnie. Przeciąganie na dłuższą metę traktatowego unormowania naszych stosunków z państwami zagranicznemi jest niemożliwe, a przynajmniej niezwykle szkodliwe zarówno z naszego jak i ogólno światowego punktu widzenia, podyktowanego względami na konieczność coraz większego zbliżenia i unormowania stosunków handlowych międzynarodowych, na podstawach traktatowych.

Przechodząc po kolei wszystkie najważniejsze państwa z któremi posiadamy, względnie z któremi winniśmy posiadać większe obroty handlowe, widzimy, że normal z żadnem z tych państw nie osiągnęliśmy porozumienia będącego wypadkową obustronnych życzeń i dającego nam minimum naszych wymagań.

Sąsiedzi nasi, a równocześnie najpoważniejsi nasi ewentualnie kontrahenci, z którymi stosunki handlowe winny się rozwijać w myśl naturalnego ciążenia gospodarczego t. j. Rosja i Niemcy nie umożliwili nam osiągnięte porozumienia gospodarczego chociażby na najciaśniejszych podstawach. Poważną rolę odegrały tu momenty polityczne, które równie i w stosunku do Litwy sprawiły że z państwem tem nie byliśmy się w stanie porozumieć. W stosunku do Austrji sprawa rewizji konwencji handlowej pozostaje w zawieszeniu. Traktat handlowy z Francją wymaga również rewizji podobnie przedstawia się sytuacja w stosunku do Rumunji. Stosunki z państwami bałtyckiemi pozostawiają w zakresie handlowym bardzo wiele do życzenia. Jedynie udało się nam ostatnio osiągnąć porozumienie z Czechosłowacją, porozumienie opłacone kosztownemi koncesjami.

Dla każdego nawet laika jasnem jest jak tego rodzaju nieunormowana sytuacja w handlu zagranicznym wpływa fatalnie na nasze stosunki gospodarcze z zagranicą. Jedynie **odpowiednio skontruowane konwencje handlowe mogą stworzyć podstawę na której oczywiście po odpowiednim zasileniu kapitałami i zreorganizowaniu zarówno produkcji jak i obrotu będzie mógł rozwinąć się na wielką skalę nasz eksport,** toteż rzeczą opinji publicznej w ogólności, a sfer gospodarczych w szczególności jest śledzić pilnie przebieg wszelkich pertraktacyj handlowych, z państwami zagranicznemi i wywierać odpowiedni nacisk w kierunku ich jaknajszybszego pozytywnego sfinalizowania. **Wymaga tego zwłaszcza wzgląd na kształtowanie się bilansu handlowego,** którego wobec nieunormowanych i ulegającym zmianom stosunkom polityczno-handlowym nie można zgóry przewidzieć, ani nawet w przybliżeniu obliczyć.

Przechodząc do szczegółowego rozpatrywamiania najważniejszych pertraktacyj handlowych z naszymi kontrahentami należy stwierdzić, że w najbardziej zagmatwanej sytuacji znajdujemy się **w stosunku do Niemiec,** a wszelkie nadzieje z naszej strony na osiągnięcie chociażby prowizorycznego porozumienia, jako „zaliczki" na trwały traktat handlowy **opierają się na nadziejach jakie przywiązywać można do zmian linji wytycznych w polityce zagranicznej obecnego demokratycznego rządu.**

Jeszcze mniej może nadziei na szybkie osiągnięcie porozumienia, możemy mieć w stosunku do Rosji sowieckiej, gdzie wobec istnienia państwowego monopolu handlu zagranicznego, wszelkie normalne stosunki handlowe są wręcz niemożliwe. Jedynym sposobem **osiągnięcia prowizorycznego porozumienia byłoby oznaczenie z góry odpowiednio wysokich kontyngentów wywozowych do Rosji** na wzór klauzul zawartych w traktatach handlowych rosyjsko-łotewskim i rosyjsko-perskim, przyczem jednak ze względu zarówno na fatalny stan gospodarczy Rosji, jak i na metody prowadzenia rokowań handlowych, polegających nieraz wprost na szantażu i to szantażu politycznym trudno jest spodziewać się szybko konkretnych wyników.

Rokowania handlowe z Litwą są tak ściśle związane z ogólnem kształtowaniem się sytuacji politycznej między obu państwami, że rozpatrywanie możliwości osiągnięcia porozumienia gospodarczego na platformie gospodarczej jest całkowicie nierealne.

Wdzięczną rolę dla inicjatywy przedstawiają stosunki handlowe polsko-francuskie, które posiadają wszelkie dane do tego, by już w najbliższym okresie czasu zacieśnić się i ożywić.

Zmiana istniejących od r. 1924 konwencyj handlowych jest z naszego punktu widzenia koniecznością. Toczące się dotychczas przedwstępne rozmowy dają pomyślne rezultaty, tak że słusznie można wnioskować, że tam gdzie wspólna platforma interesów politycznych usuwa szereg zasadniczych trudności i wprost zmusza kontrahentów do zgodnego współżycia na terenie gospodarczym, pertraktacje handlowe doprowadzą do rewizji konwencji po myśli obu kontrahentów, przedewszystkiem przez usunięcie wielu klauzul i pozycyj całkowicie nierealnych, które w praktyce nie zostały nigdy wyzyskane.

Jaśniejszy moment wreszcie przedstawia porozumienie osiągnięte z Czechosłowacją, nie ze względu nawet na konkretne wyniki osiągnięte z polskiego punktu widzenia, lecz ze względu na sam fakt uzgodnienia wzajemnych stanowisk i uzyskania podstaw do przyszłego porozumienia z Austrją. Umożliwi to zapewne wkrótce definitywne ustalenie naszego stosunku traktatowego i do tego państwa, z którem posiadamy tak znaczne obroty handlowe.

Jak widzimy unormowanie stosunków gospodarczych zagranicą wymagać będzie w najbliższym już czasie ogromnej pracy, prowadzonej jak najbardziej starannie i fachowo. Od rezultatów tej pracy, której przebieg śledzić winniśmy z jak największą uwagą, zależeć będzie kształtowanie się naszych stosunków handlowych z zagranicą, a co zatem idzie kształtowanie się naszego bilansu handlowego.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

STRATY W ZASIEWACH OZIMYCH W B. R. Według obliczeń głównego urzędu statystycznego, zniszczenie zasiewów ozimych podczas zimy 1927/28 r. przedstawia się w sposób następujący: pszenica ucierpiała mniej, niż żyto, najwięcej zaś ucierpiał rzepak, który w niektórych województwach wyginął prawie doszczętnie. Procentowo w stosunku do powierzchni, zasianej jesienią 1927 r. zniszczenie dla pszenicy ozimej wynosi 9:1, żyta ozimego 11.1, jęczmienia zaś 8.0.

Największe zniszczenie w pszenicy stwierdzono w województwach tarnopolskiem, lwowskiem, wołyńskiem i stanisławowskiem, żyta najwięcej ucierpiały w województwach warszawskiem, kieleckiem, lubelskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem oraz wołyńskiem i poznańskiem. Największe straty w jęczmieniu poniosły województwa: poznańskie, pomorskie, kieleckie i lwowskie. Najmniejsze straty w zasiewach ozimych poniosły województwa' wileńskie, poleskie oraz śląskie.

UDOGODNIENIA DLA KLIJENTÓW PRZY SUBSKRYPCJI POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ. Czteroprocentowa premjowa pożyczka inwestycyjna cieszy się coraz większem powodzeniem, tak, że instytucje przyjmujące zapisy na obligacje, z trudem mogą podołać pracy z tem związanej. Dla udogodnienia publiczności uruchomiła P. K. O. dodatkową kasę, przyjmującą zgłoszenia subskrypcyjne w godzinach po południowych od 3 do 6.

PODWYŻSZENIE ZAROBKÓW HUTNICZYCH NA G. ŚLĄSKU. Zakończyła obrady komisja arbitrażowa i pojednawcza w sprawie regulacji zarobków dla robotników zatrudnionych w hutach żelaznych i metalowych na Górnym Śląsku.

Wydane po kilkugodzinnych obradach orzeczenie komisji przewiduje podwyższenie wszystkich zarobków robotniczych w hutnictwie metalowem o 6 proc. z ważnością od 1 lipca b. r.

EKSPORTERZY DRZEWNI UWOLNIENI OD PODATKU OBROTOWEGO. Wszyscy eksporterzy drzewni, wywożący zagranicę fabrykaty i półfabrykaty drzewne, są zwolnieni od podatku obrotowego.

Każde przedsiębiorstwo musi jednak udowodnić swój eksport ścisłemi pozycjami ksiąg handlowych, oraz zaświadczeniami urzędu celnego, wydanemi przy każdorazowym wywozie.

OBRÓT TOWAROWY POLSKI Z ZAGRANICĄ. W pierwszej dekadzie czerwca r. b. przywieziono z zagranicy do Polski 8.723 wagonów towarów, zaś wywieziono w tymsamym okresie 41.694 wagonów, w tem 26.391 wagonów węgla i 6.965 wagonów drzewa.

ŚWIADECTWA POCHODZENIA DLA TOWARÓW, EKSPLOATOWANYCH DO ŁOTWY. Wobec tego, że władze celne łotewskie przestrzegają bardzo ściśle przepisów, dotyczących formy i treści świadectw pochodzenia towarów i w razie nieznacznych nawet uchybień wstrzymują lub zwracają przesyłki, nie posiadające odpowiednich świadectw pochodzenia, ministerstwo przemysłu i handlu zwraca uwagę na konieczność przestrzegania form przepisanych i legalizowania świadectw pochodzenia przez konsulat generalny łotewski w Warszawie (ul. Szkolna 6, tel. 73-49).

PRODUKCJA ŻELAZA NA G. ŚLĄSKU. Produkcja hutnicza w maju na Górnym Śląsku w porównaniu z kwietniem wykazuje nieznaczny przyrost, będący wyłącznie następstwem większej liczby dni pracy w maju. Produkcja surówki żelaza zmniejszyła się z 36985 ton w kwietniu na 36.562 tony; natomiast inne działy wykazują przyrost. Produkcja stali surowej wraz z nieobrobionemi odlewami stalowemi wynosiła w maju 72.877 ton, gdy w kwietniu 68.331 ton, czyli o 6.6 procent więcej, niż w kwietniu, produkcja zaś walcowni żelaza (bez rur) wynosiła w maju 52.714 ton, a w kwietniu 49.1198 ton, t. j. o 7.1 proc. więcej, niż w kwietniu. W związku z tem stan zatrudnienia także o parę osób się powiększył, bo z 23.406 w kwietni na 23.419 w maju.

Z RYNKÓW SKÓR. Ceny za skóry surowe kształtują się na rynkach zagranicznych w dalszym ciągu zniżkowo. Fakt załamania się cen był oddawna przewidywany przez sfery fachowe, ponieważ ostatnia „haussa" przybrała zbyt wielkie, niczem nieuzasadnione, rozmiary. Skóry krajowe natomiast nie wykazują zniżki, co tłumaczy się tem, że producenci nie chcą się wyzbywać towaru po niższych cenach, ponieważ na składach jest wielka ilość towaru surowego. Za skóry bydlęce płacono ostatnio 3.70—3.80, za cielęce do 4 zł. Wywóz skór surowych z Polski wynosił w 1-ym kwartale r. b. 2.388 ton, wartości 7,000.000 zł., podczas gdy w tymże okresie r. ub 1.039 ton, wartości 2 000.000 zł. (Ostatnio wywieziono większe partje skór lekkich do Czechosłowacji i Niemiec), natomiast przywieźliśmy w I-szym kwartale r. b. 6.085 ton skór surowych, wartości 20 milj. zł., wobec 5.056 ton, wartości 13 milj. zł. w tymże samym okresie ub. r.

POPRAWA SYTUACJI W GÓRNICTWIE FRANCUSKIEM. Od kilku miesięcy ogólna sytuacja w przemyśle francuskim zmieniła się znacznie ku lepszemu. Daje się to również odczuć w górnictwie, gdzie w początku roku zmniejszono produkcję i groziło bezrobocie. Niebezpieczeństwo to minęło obecnie. Praca na kopalniach idzie znowu dawnym trybem. Niektóre z nich, a mianowicie kopalnie departamentu Nord i Pas de Calais ogłaszają nawet, że mają znowu wolne miejsca. Sprawa ta winna zainteresować wychodźtwo polskie, a zwłaszcza górników, którzy na wiosnę zaniepokojeni byli wiadomościami o masowem zwalnianiu robotników na kopalniach.

—o—

Dział sportowy.

III dzień międzynarod. turnieju tennisowego A. Z. S-a w Krakowie.

Kraków, 30 czerwca.

Pierwsze dni turnieju wykazują, iż tegoroczny turniej tenisowy o mistrzostwo Krakowa, urządzony przez Sekcję tenisową AZS z okazji jubileuszu 20-lecia istnienia towarzystwa, **przewyższy ze względu na silną konkurencję wszystkie dotychczasowe tego rodzaju imprezy w Krakowie.** Zainteresowanie publiczności jest w każdym razie znacznie większe, jak w poprzednich latach.

W dniu wczorajszym do najciekawszych rozgrywek należały: w grze pojedynczej panów **Warmiński** (Poznań) — **Jurczyński** (Sokół) **3:6, 6:1 i 8:6.**

Nawratil — Zachar 7.5 i 6:4, Nedbalek (Bratysława) — **Wittmann** (Krakowski Klub Tenisowy) **6:3 i 6:4, Nedbalek — Szwede 6:2 i 6:4.** W obu tych spotkaniach **Nedbalek wykazał swą wysoką klasę. Steiner** (Katowicki Klub Tenisowy) — **Hand** (Cracovia) **6:2 i 6:1.**

W grze podwójnej panów **Steiner i Foerster** zwyciężają po twardej walce **Lieblinga i Horaina 2:6, 6:3 i 8:6. Nedbalek i Warmiński** w ładnym stylu pokonali **Dawida i Wittmanna 6:4 i 6:1.**

W grze pojedynczej pań na czoło zawodniczek wybija się p. **Neppach z Berlina,** która zwycięża swoje przeciwniczki jak p. **Zachaczewską** (AZS) 6:0 i 6:0, p. **Fussgaengerową** (AZS) **6:0 i 6:1,** oraz p. **Boniecką 6:0** i **6:0**(!). P. **Dubieńska zwycięża p. Landauową** (Cracovia) **6:0 i 6:0** i wreszcie p. **Jędrzejowska** (AZS) p. **Haberównę** (Katow. Klub Tenisowy) **6:0 i 6:0.**

Równocześnie odbywają się **konkurencje panów i pań, oraz w grze podwójnej z wyrównaniem,** tu najciekawszem spotkaniem wczorajszego dnia było spotkanie p. **Jędrzejowskiej** i znakomitej tenisistki Węgier p. **Baumgarten** z Budapesztu. Od samego początku p. Jędrzejowska przeszła do ofenzywy i potrafiła cały czas w pierwszym secie nie wypuścić inicjatywy ze swoich rąk i **wygrać pierwszy set w świetnym stosunku 6:1.**

W drugim secie p. Baumgarten mimo wysiłku nie mogła przeszkodzić temu, iż stan gemów brzmiał 3:2 na jej niekorzyść. Wówczas dopiero p. Baumgarten, widząc doskonałą formę swej przeciwniczki, prosiła o przerwanie gry na skutek rzekomo zapadającej ciemności, a kierownictwo turnieju, kierując się kurtuazją wobec gościa, zgodziło się na to i zarządziło odłożenie dalszej części gry na dzień dzisiejszy.

Ze względu na to, iż gra była prowadzona ze strony p. Jędrzejowskiej **z bardzo nieznacznem wyrównaniem,** bo — 15²/₆ wynik dowodzi, iż p. **Jędrzejowska poczyniła już ogromne postępy od ubiegłego roku.**

W dniu dzisiejszym odbędzie się popołudniu szereg **ćwierćfinałowych rozgrywek** w grze pojedynczej panów, przyczem przewidywane są spotkania takie, jak M. **Stolarow—Warmiński, Foerster—J. Stolarow, Lorenz—Steiner** i t. p.

—o§o—

I. bieg okrężny „Słowa Tarnowskiego"

Nasz korespondent tarnowski donosi:

Wczoraj odbył się w Tarnowie na peryferji miasta I Bieg okrężny, urządzony przez tygodnik „Słowo Tarnowskie". Trasa wynosiła 4200 m. Bieg, zorganizowany bardzo dobrze, odbył się we wzorowym porządku, nad czem czuwała rozstawiona wśród trasy policja i żołnierze.

Do zawodów stanęło 49 zgłoszonych uczestników, w tem 32 stowarzyszonych. Do mety przybyło 39, odpadło 10.

Wyniki były następujące:

I nagroda: Puhar wędrowny „Słowa Tarnowskiego" i złoty żeton — **Motyka** Zdzisław, A. Z. S. Kraków, w 13 m., 25.5 sek.

II nagroda: Nagroda honorowa „Związku Tarnowian" z Krakowa — **Trnka** Teofil, A. Z. S. Kraków, w 13 m., 49.3 sek.

III nagroda: Nagroda honorowa burmistrza m. Tarnowa — **Machowski** Michał, A. Z. S. Lwów, w 14 m., 19.4 sek.

Srebrne żetony Nr. IV, V i VI zdobyli szeregowi 16 pp.

Dyplomy uzyskali: Nr. VII T. U. R., VIII — X 16 pp., XI Zw. strzel. Tarnazot, XII—XIII 16 pp., XIV T. U. R. i XV 16 pp.

Wręczenie nagród odbyło się przed redakcją „Słowa Tarnowskiego", gdzie do zawodników imieniem komitetu redakcyjnego przemówił dyr. Gładyszewski.

Sędziowali kpt. Kwiatkowski i kpt. Żyborski.

Bieg wywołał w mieście ogromne zainteresowanie i zgromadził wzdłuż trasy tłumy publiczności.

—o—

WISŁA — CZARNI 6:3 (4:0).

Lwów, 30 czerwca. W ramach **jubileuszu K. S. Czarni z okazji 25-lecia istnienia** klubu odbył się w dniu wczorajszym **mecz Wisła — Czarni zakończony zwycięstwem Wisły** w stosunku **6:3 (4:0). Zwycięstwo Wisły zupełnie zasłużone. Wszystkie linje mistrza Ligi wyrównane, na szczególne wyróżnienie zasługuje atak,** a zwłaszcza doskonała dwójka **Reyman III** i **Reyman I.** Przebieg gry prowadzone; „fair" b. ciekawy.

W pierwszych paru minutach przewaga Czarnych, jednakże **Wisła prędko opanowuje pole i w równych odstępach czasu uzyskuje cztery bramki,** jedną przez **Reymana I i Kotlarczyka oraz dwie przez Reymana III.**

Pierwsze minuty po przerwie przynoszą Czarnym dwa punkty ze strzałów **Chmielewskiego** i **Nastuli** z winy bramkarza Wisły, **Ketza.** Z tą chwilą jednak inicjatywę **przejmuje w zupełności Wisła,** która bez przerwy niemal przesiaduje **na połowie Czarnych, bombardując bramkę.** Jednak wskutek dobrej gry bramkarza Czarnych dopiero w 30 minucie Reyman I uzyskuje piąty, a następnie **Reyman III szósty** punkt dla Wisły. Na 5 minut przed końcem zawodów zrywają się Czarni do ataku i ze strzału **Nastuli** zdobywają trzecią bramkę. **Wisła zrobiła bardzo dobre wrażenie, a grę jej nagradzano oklaskami.** Zaznaczyć należy, że Wisła wystąpiła bez **Kotlarczyka I** i bez **Balcera.** Sędzia por. **Usarz.** Dziś dalszy ciąg turnieju **Cracovia—Usarz.** Juro dalszy ciąg turnieju **Cracovia—Pogoń,** w niedzielę **Cracovia—Czarni i Wisła—Pogoń.**

Pozatem odbył się dzisiaj **sztafetowy bieg olimpijski** 100, 200, 400, 800 o puhar L. Z. O. P. N. **Zwyciężają Czarni** poraz trzeci, zdobywając tem samem puhar na własność,

—o—

I. DZIEŃ RAIDU GÓRSKIEGO K. K. A.

W dniu wczorajszym (piątek) o godz. 7-mej rano wyjechało 14 wozów, biorących udział w raidzie górskim Krakowskiego Klubu Automobilowego z pod Ratusza w Krakowie. I. etap kończył się w Jaśle. Stan dróg miejscami bardzo kiepski. Trasa uciążliwa na skutek upalnego dnia.

Do godz. 17.30 przybyli do Jasła w następującym porządku: 1) p. **Hallerowa** na „Lancii", 2) p. **Żychoń** na „Studenbacherze", 3) p. **Mais** na „Studenbacherze", 4) p. **Jabłońska** na „Citroenie", 5) p. **Żukowski** na „Steyerze" i 6) p. Meyer na „Fiacie". Dziś nastąpi odjazd wozów przez Przemyśl do Krynicy, gdzie odbędzie się w niedzielę wyścig.

DEFINITYWNE WYNIKI RAIDU SAMOCHODOWEGO A. P.

W uzupełnieniu poprzedniej notatki, podajemy wyniki samochodowego raidu Automobilu Polski. Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco:

1) Fiat (kierowca Iliano) 67 pkt., 2) Steyer (p. Schönfeld) 55.9 pkt., 3) Austro-Daimler (p. Liefel) 65.84 pkt., 4) Fiat (Rahnenfeld) 65 pkt., 5) Fiat (Perczyński) 63 pkt., 6) Austro-Daimler (Potocki) 59 pkt., 7) Steyr (Zangl) 47.5 pkt.

Nagrodę dla najlepszego zespołu fabrycznego otrzymał team Austro-Daimlerów. Nagrodę za największą szybkość — Austro Daymler (kierowca p. Potocki), nagrodę za najlepszy zespół klubowy — Automobilklub Polski.

Raid powyższy nie ma jednak znaczenia sportowego, urządzany jest raczej pod kątem widzenia interesów handlowych firm a nie ze względów sportowych. W tem jest ta wielka różnica, która dzieli tę imprezę Automobilklubu Polski od imprez, organizowanych przez Krakowski Klub Automobilowy.

—o§o—

Kronika sportowa.

KLUB SPORTOWY CRACOVIA urządza w niedzielę dnia 8 lipca br. wycieczkę sportową do Katowic z okazji zawodów o mistrzostwo z I. F. C. Reflektujący na udział w wycieczce zechcą się zgłosić

w lokalu klubu, ul. Długa 22, parter, w terminie do środy dnia 4 lipca między godziną 6—7 wiecz., a to w celu umożliwienia wyjazdu specjalnym pociągiem oraz nabycia biletów wstępów na wspomniane zawody.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE WARSZAWY. W dn. 29 czerwca odbyły się zawody pływackie mistrzostwa Warszawy z nast. wynikami:

100 m. st. dow. panów: 1) kpt. Kuncewicz 1:12,4; 2) Matysiak 1:16,4.

400 m. pań: 1) Trattowa 7:46,6, rekord polski; 2) Iżycka 8:19,7.

200 m. st. klasycznym: 1) Jurkowski 3:17,3; 2) Kolkowski 3.23,3.

Sztafeta 5×50 pań: 1) AZS 4.09,8. Próba pobicia rekordu 10×50 pań udała się zawodnikom AZS, którzy uzyskali czas 6:19,8.

Po pierwszym dniu prowadzi AZS z 121 punktami, po nim kroczą: Varsovia (18 pkt.), Polonia i W. K. W. po 13 pkt. i Ż. A. K. S. 12 pkt.

TUROWSKI MISTRZEM TOROWYM KOLARSKIM POLSKI. W dniu 29 czerwca odbyły się w Warszawie na Dynasach torowe zawody kolarskie o mistrzostwo Polski, które zdobył Turowski (WTC), bijąc w finale Koszutskiego z Kalisza i przychodząc w finale w czasie 13 sek.

O trzecie miejsce toczyła się walka między **Podgórskim a Szymczykiem.** Zwyciężył **Podgórski** w czasie 13 sek.

Ponadto odbyły się nast. konkurencje: bieg 5 km. (zwycięzca Łączyński, 2) Podgórski Henryk); bieg premjowy 10 okrążeń (Dalej 6 min. 6 sek., 2) Materski) i bieg drużynowy (zwyciężyła drużyna WTC zespół łódzki w czasie 1 min. 14'4 sek.).

ZLOT ZWIĄZKU MŁODZIEŻY RĘKODZIELNICZEJ I PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE. Z okazji I. zlotu katolickich stowarzyszeń młodzieży polskiej archidiecezji krakowskiej odbyły się m. i. i zawody sportowe na boisku, które zgromadziły b. liczną ilość uczestników jak i widzów na boisku „Wisły" w Krakowie.

Zgodnie z programem odbyły się tamże zawody w siatkówce, koszykówce, biegi na 400 mtr. i sztafetowe, oraz mecz piłki nożnej.

I. MAŁOPOLSKI ZLOT ROBOTNICZY W KRAKOWIE. Z okazji I-go dnia zlotu robotniczego odbyły się wczoraj zawody kolarskie na przestrzeni Kraków—Wadowice, następnie rozpoczęły się zawody sportowe na boiskach „Stadjonu". „Legji" i „Jutrzenki". O godz. 3 nastąpiło uroczyste otwarcie zlotu w parku sportowym „Legja", wieczorem zaś Akademja w Domu Żołnierza Polskiego, którą urozmaiciły popisy orkiestr, chórów i tańce ludowe.

W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze zawody sportowe. W niedzielę nastąpi zamknięcie zjazdu.

WALNE ZGROMADZENIE AZS W KRAKOWIE. W poniedziałek, dnia 2 lipca o godz. 7-mej wieczorem w lokalu klubowym ul. T. Kościuszki 12, odbędzie się walne zgromadzenie członków Akad. Związku Sportowego w Krakowie z nast. porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie z działalności za rok 1927/28, 3) Absolutorjum dla ustępującego wydziału, 4) Wybór nowego wydziału, 5) Sprawy stadjonu, 6) Sprawy jubileuszu, 7) Wnioski i interpelacje.

Nowe sposoby leczenia chorób umysłowych.

(m-m). Medycyna kroczy dzisiaj zupełnie nowemi drogami. Rzecz dziwna, że te nowe odkrycia lecznicze co krok stykają się z prawdami od dawien dawna znanemi i praktykowanemi. Te wszystkie prawdy zbudowane są na podstawie doświadczeń i obserwacyj, które czy dzisiaj, czy dawniej miały jako przedmiot organizm ludzki, ewentualnie zwierzęcy. I stąd ta styczność między dawniej a dziś.

Ostatnio stosują psychjatrzy wobec umysłowo chorych metodę sztucznej śpiączki, która wydaje doskonałe wyniki. Wiadomo, że dłuższy sen zabliźnia rany moralne i działa kojąco po silniejszych wstrząsach. Lekarze uzasadniają rozmaicie doskonałe bezsprzecznie rezultaty dłuższej śpiączki. Klasi, który wprowadził tę metodę do szwajcarskich klinik psychjatrycznych, utrzymuje, że zbawienny wpływ śpiączki polega na bezradności chorego, zdanego na troskliwość lekarza i personalu szpitalnego. W ten sposób chora psyche regeneruje się niejako i odradza po męczących przeżyciach.

Wiedeński psycho-analityk prof. Schilder ujmuje kwestję wpływu snu na chory umysł nieco odmiennie i przypisuje korzyści tej metody trzem czynnikom: przedewszystkiem odkrytej przez Freuda teorji, wedle której sen przetrawia niejako pewne chorobowe stany, pewne zaburzenia umysłowe i dopomaga do odzyskania równowagi. Następnie uśpiony sztucznie pacjent tracąc zupełny kontakt ze światem zewnętrznym, w ten sposób zdany jest na swoje „ja", na zamknięcie się w sobie i temsamem, nie urażany wrażeniami z zewnątrz, musi się wewnętrznie odradzać. Po trzecie chory uśpiony, zdany na opiekujące się nim otoczenie, jest bezwolny i musi przyjmować wlewane w niego sztucznie lekarstwa, które bierze bez oporu i ubocznych, drażniących myśli; lekarstwa te, oddziałując programowo na ciało, wpływają pośrednio na chorą duszę.

W każdym razie długi sen ma w kołach psychjatrów coraz więcej zwolenników i bywa z powodzeniem stosowany zwłaszcza u maniaków i chorych na zboczenia umysłowe. Pacjent zapada w sen po zastrzyknięciu silnych środków nasennych i śpi bez przerwy 10—14 dni. Z początku było kilka wypadków śmierci, lecz obecnie oględne, ulepszone postępowanie zabezpiecza zupełnie przed jakiemikolwiek złemi następstwami.

O ile przyczyn choroby umysłowej należy szukać w niedomaganiach organicznych, zwłaszcza w zaburzeniach gruczołów, stosują obecnie na klinikach dla umysłowo-chorych metodę leczenia odnośnych gruczołów. Znane jest postępowanie lekarzy wobec chorób, wypływających z niedorozwoju lub przerostu gruczołu tarczykowego n. p. wobec kretynizmu. Wogóle leczenie chorób umysłowych polega na poglądzie, że duch jest w zbyt silnej łączności z ciałem, aby w zaburzeniach organicznych nie tkwił bodaj częściowo powód chorobliwego stanu umysłu. — Często zatrucie jadem jelit jest przyczyną kretynizmu, który prof. Wagner-Jauregg leczy w początkowem stadjum kalomelem, środkiem przeczyszczającym bardzo uznawanym w czasach dawniejszych.

Choroba, zwana „dementia praecox", polega częściowo na zaburzeniu gruczołów nasiennych. Dopływ sztuczny hormonu tarczykowego i nasiennego wywołał znaczne polepszenie w wielu wypadkach. Także operacja metodą Steinacha dała doskonałe rezultaty, jak to stwierdzili profesorowie Herzig, Kroll, Kanders i inni.

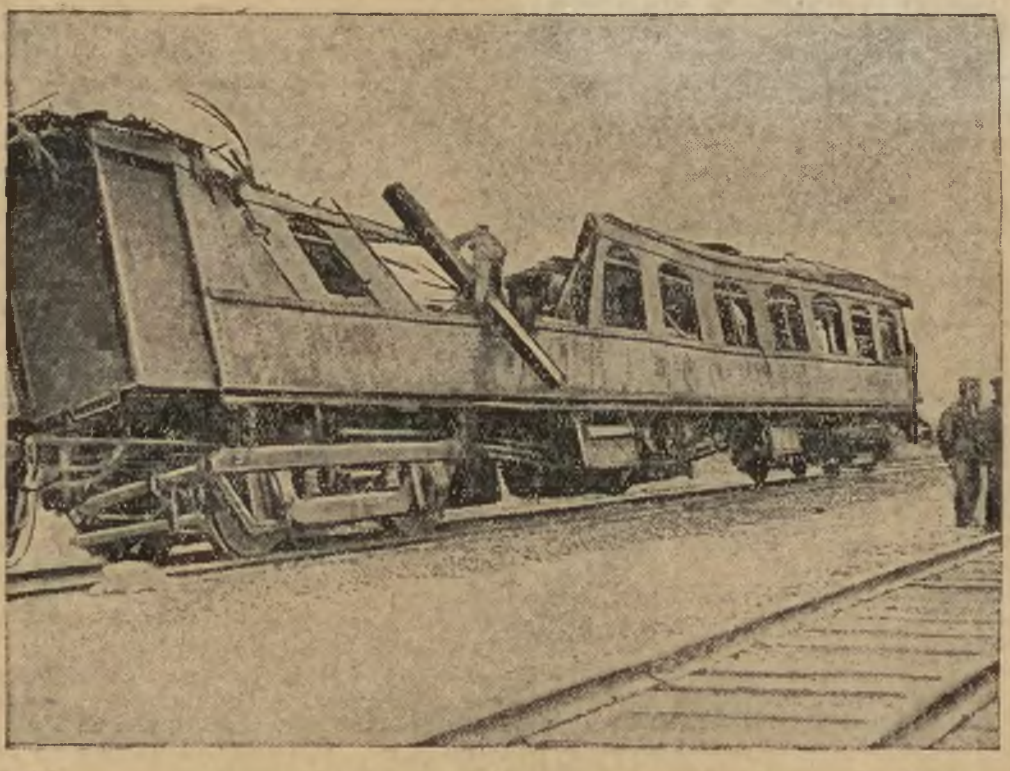
Z innych hormonów najpożyteczniejsza okazała się insulina zwłaszcza w wypadkach obłędu pijackiego, ponieważ wywołuje szalony apetyt i pośrednio wzmacnia organizm, regeneruje mózg i nerwy.

Na zatrute organizmy, które skutkiem tego zapadły na rozstrój nerwów i chorobę umysłową, działają znakomicie ostatnio wstrzykiwania soli, które wyleczyły zupełnie bardzo wielu chorych.

Sztucznie wywołana gorączka za pomocą zastrzyków soli, mleka, gorących kąpieli i szczepienia malarji, jest już metodą powszechnie znaną i stosowaną z doskonałym wynikiem nie tylko u syfilitycznych paralityków, lecz także u chorych psychicznie.

Na zawadzi również wspomnieć o nowej metodzie dra Rozina, który leczy swoich chorych „pigułkami mózgowemi", preparatem z nerwów mózgowych, jak utrzymuje wynalazca. Lekarze zapatrują się na tę nową metodę bardzo sceptycznie i przypisują wartość nowego preparatu głównie lecytynie składnikowi nerwów, a którą zawierają pigułki w wielkiej ilości, a której pożytek znają już dawno lekarze chorób umysłowych.

Z wojny Chin południowych z północnemi.



Wagon kolejowy, rozbity wskutek zamachu dynamitowego pod Mukdenem na Czang-Tso-Lina, przyczem zginął towarzyszący Czang-Tso-Linowi gen. Wu. Sam Czang-Tso-Lin umarł wskutek ran odniesionych podczas zamachu.

Jedyny w swoim rodzaju hotel amerykański.

W Kalifornji, tuż nad granicą Meksyku, wzniesiono niedawno na koszt rządu amerykańskiego jedyny w swoim rodzaju hotel. Hotel ten przeznaczony jest wyłącznie dla pijanych i służy im za kwaterę tylko tak długo, dopóki nie wytrzeźwieją. Wybudowanie tego hotelu podyktowała rządowi Stanów Zjednoczonych troska o całość, zdrowie i bezpieczeństwo swych obywateli, którzy przekradają się tysiącami w autach do Meksyku i tu nurzają się w rozkoszach pijaństwa. Wystarczy bowiem przekroczyć granicę, aby w pierwszej oberży przydrożnej otrzymać wódki, whisky, wina ile dusza zapragnie a portfel pozwoli. To też z „suchej" Dollaryki do „mokrego" Meksyku ciągną w dni powszednie a zwłaszcza w świąteczne nieskończone sznury aut, pełne spragnionych wina i whisky Amerykanów.

Powrót, zwykle dobrze już nad wieczorem i przejazd przez granicę odbywa się zbyt często w warunkach, zagrażających całości aut i życiu pasażerów. Po długim poście używają tak dobrze, iż z trudnością odróżniają prawą rękę od lewej. Teraz, gdy hotel dla pijanych już funkcjonuje, graniczna straż amerykańska zatrzymuje bez żenady wszystkie auta powracające z Meksyku i kieruje zaprószonych pasażerów wprost do hotelu na przymusowy nocleg i pobyt aż... do wytrzeźwienia. Hotel nie należy do tanich. Za pokój z łazienką i „opieką" dla wstawionych gości obojga płci pobiera zarząd hotelu 10 dolarów za dobę. Przymusowi goście hotelowi nie posiadają często wcale gotówki przy sobie, wydali bowiem wszystko po tamtej stronie granicy na libacje alkoholowe. Ale i na to jest rada. Hotel kredytuje gości i... sekwestruje automobile. Hotel ten zyskał nadzwyczajny rozgłos w Stanach i sporo ciekawych przyjeżdża tylko po to, aby się przyjrzeć zbliska oryginalnemu i jedynemu w swoim rodzaju widowisku sprowadzania przez straż graniczną „zawianych" turystów.

Różne wiadomości.

SZCZEPIENIE PRZECIWKO OSPIE BEZ BLIZN NASTĘPOWYCH. Wadą szczepienia przeciwko ospie jest to, że często pozostawia ona szpecące blizny, co zwłaszcza u kobiet odgrywa wielką rolę. Z tego powodu stosuje się obecnie szczepienie śródskórne zamiast drapanego, nie pozostawia ono bowiem żadnej blizny. Ma ono jednak tę wadę, że ze względu na dłuższy proceder, nie nadaje się do szczepień masowych, a dalej osoba szczepiona, gdy niema świadectwa, nie może udowodnić, nie mając blizny, że była szczepioną. Dlatego też nawet na świadectwach, muszą lekarze prócz wyniku, zaznaczać, że szczepienie odbyło się śródskórnie.

JAK LUDZIE PRZEDSTAWIALI SOBIE ŚMIERĆ? Obecnie śmierć przedstawia się zwykle w postaci kościotrupa, może dlatego, że tenże jest najtrwalszą pozostałością na świecie po człowieku. Ten symbol śmierci datuje się dopiero od XVII wieku i z początku był bardzo nawet niedokładny. Jeszcze Dürer malował czaszkę bez żuchwy (szczęki dolnej), łopatek z przodu, złą liczbą żeber itp.

Holbein przedstawił udo złożone z dwóch kości, a podudzie naodwrót z jednej.

Przedtem śmierć symbolizowano inaczej. Grecy przedstawiali ją jako sen lub genjusza z opuszczoną zgaśniętą pochodnią. Potem symbolem śmierci były trzy prządki, dalej czarownica płynąca z kosą na ramieniu, ew. na koniu, i zegarek czasu itp. Zwłaszcza czaszka i piszczele stały się symbolami śmierci i trucizny.

CZYTELNICTWO W CZECHOSŁOWACJI. Na odbywającej się obecnie wystawie w Brnie Morawskiem budzi duże zainteresowanie statystyka czytelni publicznych i czytelnictwa w Czechosłowacji. Jak wynika z danych statystycznych, znajduje się 1.258 czytelni w miastach i 14.097 po wsiach. Na każdą czytelnię przypada przeciętnie 340 tomów, wg. narodowości zaś: po 432 tomy na czytelnie czeskie, po 435 — na niemieckie, po 134 na rusińskie, po 243 — na polskie, po 147 — na węgierskie, po 194 — na słowackie. Czytelnie w miastach liczą ogółem 2,740.923 tomy, czytelnie po wsiach — 2.703.961 tomów. Czytelnie miejskie liczyły w r. 1927 — 344.042 czytelników, czytelnie wiejskie — 536.284 czytelników. W miastach obrót książkowy jest szybszy, niż na wsi, wykazują to cyfry obrotu czytelni: w czytelniach wiejskich wypożyczono ogółem w r. 1927 — 5.266.740 książek, w czytelniach miejskich — 9,173.853 książki.

Odpowiedzialny redaktor:
ARTUR POPIEL
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.